

KONKRETY

nr 49

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 852 ■ 9 grudnia 1988 r. ■ 35 zł

Na jakim etapie są polscy marksiści?	3
Co każdy lokator wiedzieć powinien?	5
Czy warto być aktorką?	6
Jak się żyje w Orenburgu?	7
Za co czczono Marszałka?	10
Czy Kaczmarek pójdzie siedzieć?	11



Fot. Wincenty Kołodziejski

Zaczynał w kopalni węgla, po raz pierwszy zjechał na dół gdy miał 17 lat. Gdyby nie zdjęcie w gazecie, nie uwierzyłby, że to piszą o nim

Bez retuszu str. 4



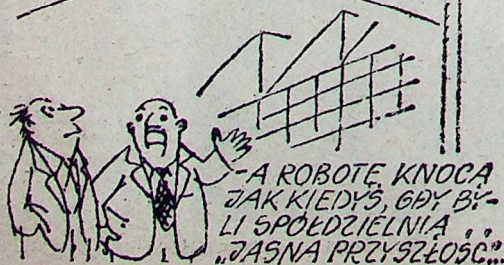
Fot. Wincenty Kołodziejski

Do 2. Halowego Turnieju Mikołajowego w Pilce Nożnej zgłosiło się ponad 30 drużyn. Organizatorzy dokonali ostrych cięć — i ostatecznie wystartowało 18 zespołów.

Pilkarze wierzą w... Mikołaja str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki

SPÓŁDZIELNIA PRACY
IM. J. PIŁSUDSKIEGO



A ROBOTĘ KNOCA
JAK KIEDYŚ, GDY BY-
LI SPÓŁDZIELNIA
„ZASNA PRZYSZŁOŚĆ”



Fot. Krzysztof Biedunniś

Barbórke świętowali górnicy w różny sposób. Najchętniej i najbardziej masowo czczono patronkę podczas karczem piwnych uświetnionych wszelakimi igrcami.

Kopaczy „Rudnej” świętowanie

str. 8-9

Barbórka w zagłębiu miedziowym

Uroczyste obchody tegorocznej Barbórki rozpoczęło już 1 grudnia tradycyjnym spotkaniem kierownictwa Kombinatu Górniczo-Hutniczego z ponad 100-osobową grupą matek, które wychowały co najmniej trzech górników. Okazuje się, że z roku na rok zwiększa się liczba takich górniczych rodzin w zagłębiu miedziowym.

Podczas tegorocznego spotkania matki górników uhonorowano odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymały: Jadwiga Kaczmarska, Antonina Lisowska, Maria Szarkowicz, Zofia Szkuta, Felicia Umińska, Lucyna Werwińska i Zofia Wiecheć. Osiem matek górników udekorowano złotymi odznakami „Budowniczy LGOM”.

W piątek, 2 grudnia, w siedzibie Zarządu KGHM kierownictwo kombinatu spotkało się z grupą młodych górników. Na to spotkanie przybyło ponad 120 młodych ludzi, w znacznej części członków ZSMP. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: Mirosław Pawlak — szef KGHM i Stanisław Tomczak — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP.

Odznaczeniami państwowymi i młodzieżowymi uhonorowano grupę młodych górników. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Ryszard Ryczka z ZG „Rudna” i Hieronim Walkowiak z Zakładu Robót Górniczych, złote odznaczenia im. Janka Krasickiego: Stanisław Kołodziej z ZG „Konrad”, Norbert Kwiatkowski z ZG „Lubin” i Jerzy Daszkiewicz z zarządu KGHM.

Centralna akademicka z okazji Dnia Górnika w zagłębiu miedziowym odbyła się w minioną sobotę w hali sportowej w Lubinie. Przybyli na nią wyróżniający się pracownicy wszystkich kopalń i zakładów pomocniczych KGHM i pionierzy zagłębia miedziowego. Gośćmi górników byli m. in. Jerzy Wilk — wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, Janusz Maciejewicz — prezes Polskiego Komitetu Miar i Jakości, Romuald Sosnowski — wiceprzewodniczący OPZZ, a także zastępca dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Tadeusz Komornicki i szef sztabu Wojsk Lotniczych gen. bryg. Jerzy Gotowała. Obecni byli też gospodarze województwa: Henryk Nowak — I sekretarz KW PZPR, Eugeniusz Hasiuk — prezes WK ZSL, Wiesław Zimoląg — przewodniczący WK SD, Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN oraz Ryszard Jelonek — wojewoda legnicki.

O trudnej pracy górników miedziowych mówił dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak. Stwierdził, iż z wydobyciem przez górników rudy w bieżącym roku wytopi się około 385 tys. ton miedzi elektrolitycznej i około 920 ton srebra. Wartość produkcji wszystkich zakładów KGHM przekroczy w tym roku kwotę 400 mld zł. Zysk przedsiębiorstwa będzie w tym roku rekordowy i wyniesie około 175 mld zł. Ponad 100 mld zł z tej kwoty zasili Skarb Państwa w postaci podatków, a aż 33 mld zł przeznaczone zostaną na in-

westycje — w tym znaczna część na inwestycje z zakresu ochrony środowiska naturalnego. Wzrósł też eksport usług w ramach KGHM. Poza granicami kraju pracuje już ponad 400 pracowników, którzy w RFN, Algierii, Turcji, Grecji i na Węgrzech zarobili dla KGHM ponad 3,6 mld złotych.

Wśród odznaczonych znaleźli się też ci, którym wręczono order podczas sobotniej akademii w Lubinie. Z rąk Jerzego Wilka i Henryka Nowaka honorowe tytuły i order „Zasłużony górnik PRL” otrzymali: Teodor Krzemień z Zakładu Budowy Kopalń, Alojzy Mocny z ZG „Konrad”, Jan Suski z Zakładu Robót Górniczych i Alfred Wolczyński z zarządu KGHM. Ordery Sztandaru Pracy 2 klasy otrzymali: Edward Banyś, Tadeusz Bator, Wiesław Biały, Józef Braszko, Kazimierz

A wieczorem, w sobotę, na lubińskim Rynku odbyła się przy blasku pochodni uroczystość „skoku przez skórę”. Jest to starodawna tradycja górnicza, kultywowana także w zagłębiu miedziowym. W wieloskości kopalń oraz w zarządzie KGHM odbyły się też w tym dniu tradycyjne karczmy piwne.

W niedzielę, w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, gościnnie wystąpili artyści Operetki Wrocławskiej z komedii muzycznej „Hiszpańska mucha”. Przed spektaklem ogłoszono wyniki plebiscytów redakcji „Konkrety” i „Polskiej Miedzi” na górnika roku 1988 i najpopularniejszą brygadę w KGHM.

Z rąk redaktora naczelnego „Konkrety” dyplom „Górnika roku 1988” otrzymał Wiesław



W sobotę, 3 grudnia, wieczorem odbyła się przy blasku pochodni uroczystość „skoku przez skórę”.

Fot. Krzysztof Biedugnis

Budny, Wojciech Iwaniak, Kazimierz Jędrzejczak, Józef Kaczmarek, Piotr Karp, Stanisław Karwat, Andrzej Kaźmierski, Ryszard Kleć, Kazimierz Koper, Czesław Kurdziel, Czesław Kwak, Kazimierz Łada, Albin Łoń, Tadeusz Matuk, Józef Mazur, Jan Medry, Andrzej Michałowski, Andrzej Napierała, Marian Ochmański, Mieczysław Pałka, Marian Paszkiewicz, Stefan Pawula, Józef Pisarski, Marian Sieradzki, Tadeusz Stepień, Zygmunt Szajber, Tadeusz Walecki, Zbigniew Wdowiak, Jan Wolski, Stanisław Wolski i Harald Wróbel. Pozdrowienia zebranym górnikom przekazali Henryk Nowak i dyrektor generalny w Ministerstwie Przemysłu — Krzysztof Szewczak.

W czasie uroczystości górnicy, którzy zapracowali pod ziemią 25 lat otrzymali od „starych strzech” górniczych tradycyjne honorowe szpady.

MARIAN POZNAŃSKI

Gdybym miał określić obecną kondycję myśli marksistowskiej w Polsce, stwierdziłbym przede wszystkim, iż zawiliwych i ostrych pytań jest tu o wiele więcej niż odpowiedzi. Ukształtowany w swoim czasie system tez objawionych, funkcjonujących na podobieństwo pewników, załamał się bowiem wraz ze stalinowskim modelem socjalizmu. Okres poststalinowski, w którym niektóre dogmaty zostały skreślone bądź poczęły ulegać korektom, gdy inne nadal zachowywały moc obowiązującą, okazał się jedynie okresem przejściowym.

Choć owe przewidywania trwały ponad ćwierć wieku, nadszedł jednak jego nieuchronny kres. Stanu przejściowego nie udało się utrwalić, choć w okresach kontrataku dogmatyzmu (na przykład w drugiej połowie lat 60.) próby takie były podejmowane. Tym bardziej dziś nie ma powrotu do sytuacji wyjściowej. Jedyną perspektywą, która wchodzi w rachubę, jest oddzielenie socjalizmu od deformacji oraz definitywne przewidywanie tych ostatnich.

Ciężar pytań

W dotychczasowej fazie przemian, mimo bezspornego dorobku nie tylko nie znaleźliśmy dojrzałych odpowiedzi, lecz i nie zdołaliśmy sformułować pełnego zestawu pytań. Nie tylko ja jestem na przykład dumny z faktu, że w dobie, gdy do początku pierestrojki było jeszcze daleko, PZPR zdobyła się na dokument tak odważny, jak ocena przebiegu i źródeł konfliktów społecznych w PRL, znany potocznie pod nazwą „raportu komisji Kubiaka”. Ale czytając ten dokument dziś, również nie ja jeden zdaję sobie sprawę z jego niewspółmierności w stosunku do faktycznego znaczenia owych wstrząsów i załamań. To jeden z wielu przykładów, które pozwalają stwierdzić, iż proces zasadniczych przeobrażeń w obrębie myśli marksistowskiej wchodzi teraz w nową fazę. Tym razem rzeczywistość nie ma już kwestii tabu.

Z braku miejsca wskazać jedynie na kilka takich pytań. Po pierwsze, co jako fakt nowy godne jest uznania, pytaliśmy o skrzywienia i wynaturzenia, jakim uległ proces zjednoczenia PPR i PPS „oparty na zasadach marksizmu-leninizmu”. Teraz pytamy, czy aby zło, z którym zmagamy się do dziś, nie tkwiło już w ówczesnej wykładni marksizmu-leninizmu? Czy u źródeł dyktatorów, przed jakimi stoją dziś kraje socjalistyczne i cały ruch komunistyczny, nie leży jako czynnik pierwotny fakt frontalnego zanegowania i odrzucenia tradycji i dorobku nurtu socjalistycznego w ruchu robotniczym? Nie jest przecież kwestią przypadku, iż Władimir Miedwiediew, członek Biura Politycznego KC KPZR, odpowiedzialny w niej od niedawna za problematykę ideologiczną, wskazał ostatnio na konieczność studiowania i uwzględniania całego dorobku lewicy jako inspiracji dla przemian w swej partii.

Przykład następny. Przez siedem lat polskiej odnowy poszukiwaliśmy sposobów modyfikacji planowania centralnego w gospodarce, zrzucając z niego balastu centralizmu powodującego biurokratyczną degenerację praktyki zarówno planowania, jak i zarządzania. Dziś idziemy dalej, pytając, czy aby nawet wolny od tego balastu model planowania nie będzie z „góry” skazany na biurokratyzm? Czy rozwiązanie właściwe nie polega na uzupełnieniu gry ekonomicznej samodzielnych podmiotów gospodarczych przez procedury zdolne zapewnić niezbędne minimum planowania i skuteczną interwencję państwa w procesy społeczno-gospodarcze? Czy więc w ogóle potrzebna jest nam Komisja Planowania w kształcie, w jakim istnieje ona od 1948 r.?

Przykład kolejny. Poprzednio poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytanie, jak zdemokratyzować model, u którego źródła tkwił monopartyjny wzorzec powstały w kilka lat po Rewolucji Październikowej. Obecnie rozważamy kwestię o wiele głębszą: czy we współczesnych realiach zda egzamin nawet najbardziej elastyczna odmiana owego modelu wyjściowego, czy też jego miejsce powinien zająć pluralizm, którego socjalistycznych aspektów należy szukać nie w nowej wersji „dyrgentury”, lecz w koalicyjności niezależnych podmiotów uzasadnionej wspólnotą głównych interesów społeczeństwa?

Już te przykłady, a przecież lista jest znacznie dłuższa, mówią o nowym ciężarze gatunkowym pytań, przed którymi stoimy. W przeciwieństwie do wygórowanych oczekiwań, które raz po raz znajdują wyraz w wypowiedziach niektórych członków partii, sądzę, że III Konferencja Ideologiczno-Teoretyczna spełni swe zadanie, jeśli sprecyzuje pełny zestaw takich pytań i zdoła choćby wstępnie odpowiedzieć na część z nich, w pozostałych zachęcając do rozpoczęcia śmiałych poszukiwań. To na pozór mało, ale oznaczałoby zasadniczą zmianę na lepsze w stosunku do rzeczywistej kondycji naszej myśli marksistowskiej w tym szczególnym momencie. (L.K.)

A' propos

WALCZYMYS
O LEPSZE JUTRO



-A MNIE TAM ŻAL W CZERWIEC
SZEGO...

Bez retuszu

Wanda Dybalska

Wiesław Gawron — Górník Roku. W kopalniach ponad 27 lat, w zakładzie Robót Górniczych od 1968 roku. Górník strzałowy, instruktor strzałowy, szttygar zmianowy, a od trzech lat kierownik oddziału GP-3. Żonaty, nie ma dzieci. Malomówny, zamknięty. Szczupły, więc na ostatniej karczmie piwnej starzy strzecha zarządził, by Gawrona... dowazić!

Zaczynał w kopalni węgla, po raz pierwszy zjechał na dół, gdy miał 17 lat. Rzeczywistość przerosła wyobraźnię i książkowe obrazki. Ucieki, a dyscyplinarne zwolnienie odebrał po kilku tygodniach. Do powrotu zmusiło życie. Nie ambicje, potrzeba romantyzmu, heroicznej walki z żywiołem czy piorospuszcza. To slogany. Do kopalni idzie się po pieniądze, chociaż dzisiaj i one nie są magnesem.

Górník Roku zarabia około 120 tysięcy miesięcznie, łącznie z trzema sobotami, za które płacą trzysta procent. Mieszka w spółdzielczym bloku, jeździ „maluchem”, marzy, jak wszyscy w ZRG, o kontrakcie, bo tylko tak można się odukać. Żadne rarytasy. Życie ciut ponad przeciętny polski standard.

Nie koloryzuje, że tylko praca jest pasją, że bez kopalni nie może żyć. Po prostu na zmiany za późno, bo za pasem już emerytura. Gdyby nie zdjęcie w gazecie, nie uwierzyłby, że to piszą o nim. Kłamstwa? No, nie, tylko inaczej patrzy sam na siebie, a inaczej patrzy na ciebie inni. Na co dzień gnasz do przodu i nie zastanawiasz się zbyt często nad swoim życiem. A tu nagle taka wyliczanka, same superlatywy. Naciągane? Nieprawdziwe? Też nie. Trzeba być wyjątkowym megalomanem, by jednym tchem, nawet przy okazji plebiscytu, cytować swoje zasługi.

Tło

Podobno stu ludzi i sto opinii o człowieku. Gawron też ma swoich zwolenników i przeciwników. Laur Górnika Roku wyzwała różne emocje: jedni szczerze gratulują, inni ukłują zadróż lub stare urazy. Zakładowy kolektyw w charakterystyce przesłanej do redakcji wybrał, jakże inaczej, najjaśniejsze punkty życiorysu: „że oddział pod jego kierownictwem systematycznie przekracza normy, że posiada wysokie kwalifikacje, jest dobrym organizatorem pracy, inicjatorem wielu usprawnień, że wyszkolił liczną grupę operatorów maszyn ciężkich, że młodemu służy radą i pomocą, przoduje w międzywydziałowej rywalizacji o bezwypadkową pracę...” itd.

Po prezentacji koledzy z MS-6 (oddział maszyn ciężkich) wystosowali „słuszny” list prosto do „Trybuny Ludu”, a kopie do „Konkretów” i „Polskiej Miedzi”. Donosili z troską, że charakterystyka kandydata jest niezgodna z rzeczywistością. Wprawdzie z pełnym szacunkiem odnoszą się do jego pracy, ale ich zdziwienie wynika z faktu, że dorabia mu się życiorys. Redaktor też winien, bo nie sprawdził. Skoro ma być inaczej, trzeba „odejść od stereotypów, przestarzałego modelu zarządzania i partykularyzmu. Z robotniczym pozdrowieniem...”, 17 podpisów.

Ano, im wyżej, tym głośniejsze, chociaż nie zawsze celnie. Najlepiej od razu do centrali, bo niżej stereotypy i partykularyzm! Racje i emocje, a obok fakty.

Rysunek

1. Stanisław Zwoliak, zastępca kierownika działu normowania w ZRG: — Od lat prowadzimy międzywydziałowe współzawodnictwo. Oddział GP-3 ciągle w czołówce. W tym roku również przoduje pod względem wydajności. Wyniki za dziesięć miesięcy: GP-3 0.453 mb. na jednego zatrudnionego w przodku, a dla porównania, na GP-10 0.398 metra biejącego, GR-4 0.447, GR-5 0.439 mb. itd.

2. Kazimierz Redkwa, kierownik działu spraw osobowych: — Co dwa lata przeglądamy kadry. Korzystamy z czterech ocen: wyróżniającej, dobrej, poprawnej, niezadowolającej. W ostatnim przeglądzie (styczeń br.) Wiesław Gawron uzyskał ocenę najwyższą.

3. Andrzej Jarkowski, dyrektor do spraw pracowniczych: — Odniesienia Wiesława Gawrona: Budowniczy LGOM. Krzyże Zasługi: brązowy, srebrny, złoty, odznaka mistrza orzeczawna przez

ministra przemysłu za mistrzostwo w zawodzie i wycenowywanie młodych kadr. Zasłużony dla ZRG, Zasłużony dla województwa legnickiego, dyplom aktywności bhp...

4. Zdzisław Kukliński, przewodniczący związków zawodowych w ZRG: — W ubiegłym roku w Katowicach zajął drugie miejsce w konkursie wiedzy o bhp, organizowanym przez federację. Wygrał również konkurs zakładowy. W tym roku już zakwalifikował się do finału. Pracowałem z nim przez cztery lata na jednym oddziale. Zrównoważony, koleżeński.

5. Jan Tandyrak, kierownik robót górniczych ZRG w rejonie Polkowice Zachodnie, bezpośredni przełożony Gawrona: — Pracuje ponad 20 lat w LGOM-ie, przeszedł od Lubina Wschodniego do Rudnej i ma duże doświadczenie i praktykę. Trzon brygad, którymi kieruje, od lat się nie zmienia. Polowa załogi GP-3, to ludzie młodzi (sprawdzamy w kartotece). Już trzeci raz brygada z jego oddziału stała na pudle. To też świadczy o kierowniku. Roboty górnicze w palcu. Awansował szczebel po szczeblu, od fizycznego do szttygara oddziałowego. Nie rozgaduje się, jak trzeba, sam pokaże, bo zna fach. Darzymy go zaufaniem, mamy wspólny język. Jest wymagający, utrzymuje dyscyplinę, ale w kopalni nie ma miejsca na luz, a tym bardziej fuszerkę. Teraz jego ludzie też pracują w trudnych warunkach i (odpukać) nieźle radzą sobie z górotworem. Jako jeden z pierwszych wśród nas zainteresował się techniką komputerową.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

6. Andrzej Klaczyński, zastępca kierownika robót: — Cenię w nim obowiązkowość i fachowość. Wiem, że gdzie i podejmie właściwą decyzję. Biorąc pod uwagę wyniki oddziału — jest najlepszy. A wyników nie osiąga bez współpracy z ludźmi. Dobry kierownik to mniej pracy dla zwierzchnika, a i nieco splendoru.

7. Edward Banyś, główny inżynier wentylacji, nadzorujący wynalazczość i postęp techniczny w zakładzie: — Wiesław Gawron należy do generacji, która myślenie i usprawnianie pracy wlicza do swoich obowiązków. Nie przywiązuje wagi do składania wniosków, żeby tylko wziąć pieniądze, ale na jego oddziale wciąż przeprowadza się jakiegoś próby i wdraża nowe pomysły. Inspiruje swoich pracowników i zachęca do racjonalizacji. Na GP-3 po raz pierwszy zastosowano suwnię boczną do dozowania urobku, smarownicę olejową do ręcznego sprzętu wierzącego o napędzie pneumatycznym, klucz do wbijania kotew wklejanych itd.

8. Janusz Wojciechowski, górník strzałowy na GP-3: — Na co dzień wiele zależy od ludzi, a kierownik jest gdzieś z tyłu. Czasem podejmuje decyzje, z którymi trudno się zgodzić. Praca u nas ciężka. Wiertarki nosimy z powierzchni na plecach, żeby zarobić. Normy wy-

śrubowane. Na zmianie mamy bezpośredni kontakt ze szttygarem zmianowym, który organizuje pracę w porozumieniu z kierownikiem, a wyniki widać.

9. Bogusław Womiński, młodszy górník: — Trzeba przyznać, że zna fach, trudno coś zarzucić.

10. Edward Bednarek, strzałowy: — My jesteśmy młodzi wiekiem, ale z kilkunastoletnim stażem. Ci po szkole tak naprawdę często wytrzymują dwa, trzy miesiące i uciekają. Kierownik ma trochę szczęścia, bo trafił na oddział, który tworzył się przez lata.

11. Andrzej Groński, główny inżynier górniczy: — Niewątpliwie każdy szttygar ma wpływ na jakość pracy operatora maszyny ciężkiej. Operator wyjeżdża ze swojego oddziału i do końca zmiany pozostaje do dyspozycji szttygara górniczego. Od niego i na oddziale górniczym uczy się górniczego fachu, bo operator także musi mieć kwalifikacje górnicze. Dobry operator nie tylko zraść się z maszyną, ale również wtapia się w rytm pracy na oddziale kierowanym przez szttygara górniczego.

Kreski

Z listu do „Trybuny”: „Wydaje nam się, że taka „popularność” jest wątpliwa. Kojarzy się z powiedzeniem „od nowa — po staremu”.

Andrzej Jarkowski: — Typujemy autentycznie najlepszych. Do tej pory nie było podobnych uwag. Na zebraniach produkcyjnych kierownicy robót i szefowie innych wydziałów zgłaszali swoich kandydatów 2 listopada, w czasie posiedzenia kolektywu zakładowego, rozpatrzyliśmy wszystkie propozycje. Jednogłośnie zaakceptowano Wiesława Gawrona. Taką przyjęliśmy koncepcję. Decydujący głos i opinie należą do kierowników. Musimy komuś zaufać. Oczywiście, opinie załogi i kierownictwa mogą być rozbieżne.

Jerzy Mazur, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR: — Przyjęliśmy praktykę otwartych zebrań partyjnych. W tym rejonie odbywają się one w każdej ostatniej środę miesiąca i frekwencja

podglądy

Ja was opiszę

Gdybym był trochę młodszy i miał większe ambicje (o jakieś cztery worki), to dawno jeździłbym mercedesem, a nie bawił się w pisanie. Ostatnio bowiem gazetową pisaniną przejmują się tylko kelnerki i sklepowe. Krytykuj więc sobie bracie ile chcesz! Najwyżej ktoś taskawie przyśle ci do redakcji ulóżone przez starszego specjalistę lub młodszą sekretarkę (a gdzie właściwie są starsze?), a podpisane przez dyrektora pismo, w którym informuje cię, że „w temacie groszku (na przykład) mamy określone trudności (windomo Reagan i ci inni)...”

Niestety, młody już nie jestem, a młodość straciłem w organizacjach młodzieżowych, gdzie nauczono mnie tylko klaskać i znać swoje miejsce w szeregu. Raz się wypięłem na to i do dzisiaj mam w jakichś tam aktach (a trzymają je długo) zapisane, że jestem...

Jeśli zaś chodzi o ambicję, to mam jej sporo, ale właśnie o owe cztery worki nie mam, aby powiedzieć: koniec, kropka, skończona szopka. Owe cztery worki ambicji straciłem w szkołach (aż 16 lat i to pod górke) i na zebraniach różnych, różniastych od A do Z. Ale co się straciło, to się nie wróci, chyba że straciło się w określonym celu z określonym facetem. Ale do rzeczy.

Przed półtora rokiem pisałem w tym miejscu, że wiem o lokalu w samym centrum Legnicy (kilkupokojowy i z telefonem), który od lat pięciu nie jest w ogóle używany, a należy do bardzo szacownej instytucji. I myślicie, Szanowni Czytelnicy, że pies z kulawą nogą się zainteresował? Ano, nikt. Teraz, po siedmiu latach, lokal ten jest na szczęście remontowany, i coś ma tam być. A propos, po ostatnim remoncie (przed ośmiu laty) wcale nie zdążono owego lokalu posprzątać. Bo i po co, przecież nikt go nie używał.

Mój kolega, zaćny człowiek, choć naiwniaczek, chciał się kiedyś umówić z pewnym dyrektorem zakładu zrzeszonego czy też wchodzącego w skład największego w województwie koncernu (podobno mają coś wspólnego z miedzią). Dyrektor powiedział mu (oczywiście przez sekretarkę), że czasu nie ma na takie rozmowy. Potem ten sam dyrektor spotkał się z tym samym redaktorem, ale „w temacie” sportu. Na sport to wszyscy mamy czas? Ja nie mam i bardzo żałuję, może poprawię się w tej dziedzinie w następnym wcieleniu (o ile oczywiście takowe wcielenia istnieją, ale coś w tym jest, bo wierzyli w nie nawet najmdirzejsi Hindusi).

A na koniec chciałem obwieścić wszem i wobec (szczególnie niektórym), że rozmawiałem kilka dni temu z prywatnym przedsiębiorcą budowlanym, który zobowiązał się wobec świadków, że gotowy jest z cegły i żel. tradycyjnych materiałów wciągnąć dwóch lat wybudować na osiedlu Piekary w Legnicy nową szkołę. Oczywiście firma swojego rozmówcy musi na to dostać odpowiednie zlecenie, pieniądze i żeby im do cholery nikt nie przeszkadzał jakimś tam radami budowy, planami, przewidywaniami, komisjami, priorytetami. A propos rad budowy, to radny WRN, pracownik LPB nazwał je na niedawnej sesji (obecnej kadencji) „cyrkami pod gołym niebem”. I ja go popieram. Nawet byłbym za tym, aby owe rady czym prędzej rozwiązać i dać ludziom pracować. A gdyby ktoś pytał, to rady budowy wymyślił facet, który postawił naszą gospodarkę na głowie. Teraz premier Rakowski i minister Wilczek muszą się sporo napracować, aby to odwrócić. Ciekawe, kto to doceni, ja już doceniłem.

KAROL KIEL

Między nami najemcami

Z KRYSZTAŁĄ ARDELI, zastępcą kierownika do spraw technicznych w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej nr 1 PGM w Legnicy rozmawia Włodzisław Kalski.

W ostatnich miesiącach do redakcji „Konkretów” wpłynęło od czytelników wiele skarg na opieszałą działalność Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Legnicy. Przed kilku dniami, na przykład, przyszedł do nas lokator budynku przy ulicy Armii Czerwonej nr 30, skarżąc się, że po każdym większym deszczu zalewają się piwnice budynku, w którym mieszka. Nasz technik twierdzi, że administracja nie robi nic, aby ten stan rzeczy zmienić.

Ustaliliśmy, że piwnice są zalewane, ponieważ zaniedbana jest studzienka odbierająca wodę z rynien. Była już czyszczona, ale jak się okazało, niezbyt dokładnie. Obiecując, że w ciągu najbliższych kilku dni studzienka będzie oczyszczona raz jeszcze.

Jak już powiedziałem skarg jest bardzo wiele, a większość z nich dotyczy budynków będących w administracji ZGM nr 1.

Zapewne najwięcej dotyczy ciekawych rynien i dachów?

Prawie wszystkie.

Jeśli chodzi o dachy, to mój ZGM jest w najtrudniejszej sytuacji. Z 358 budynków przez nas administrowanych, aż czterdzieści ma dachy wymagające natychmiastowego remontu. W bardzo dobrym stanie jest tylko co drugi dach. Inne wymagają różnych napraw. Większość naszych budynków ma dachy żelazne, w skomplikowany, wręcz karłowaty sposób zaprojektowane i wybudowane. Na dodatek mają różnorodne pokrycia. Dlatego utrzymanie dachów, nie mówiąc o ich remoncie, jest bardzo trudne. My mamy zbyt mało dekarzy, aby podjąć wszystkich zadań, a rzemieślnicy nie chcą się podejmować remontów takich dachów, bo w ich trudności jest przy nich tyle, że przestaje się to im opłacać. W dyrekcji PGM opracowany został program porównywalny tej trudnej sytuacji. W pięcioletnim okresie 1983—1992 naprawionych zostanie w całym mieście 537 dachów. W tym roku wykonano 84 naprawy i remonty. W przyszłym przystąpię do czyszczenia i malowania dachów. Więcej zrobić nie jesteśmy w stanie. Mówiłam już, że brakuje dekarzy. Są też kłopoty z mate-

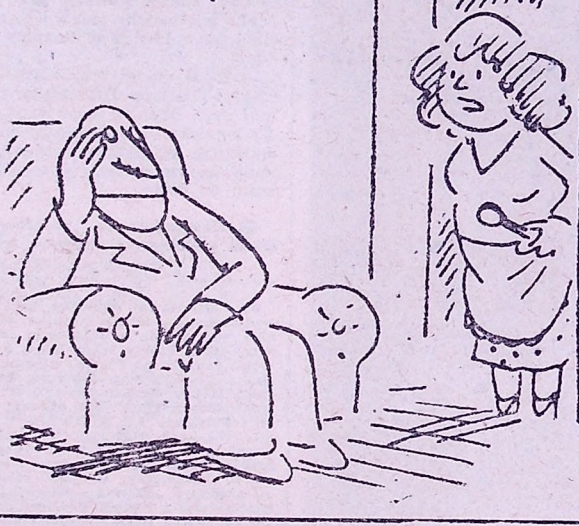
rialami. Mamy wprowadzić dachówkę z cegielni w Kunicach, ale tylko dzięki temu, że oddelegowaliśmy tam do pracy naszych pracowników. Brakuje blachy. Potrzebujemy jej rocznie około 50 ton. Z rozdzielni otrzymaliśmy tylko dziewięć ton, z siedemnastu obiecanych. Wykorzystując wszystkie inne możliwości udało nam się łącznie zdobyć tylko trzydzieści kilka ton blachy, w dodatku nie najwyższej jakości. Brakuje lepiaku. Mamy tylko jeden podnośnik hydrauliczny, niezbędny przy wymianie rynien. Potrzebujemy przynajmniej jeszcze trzech.

Wielu legniczan mieszka w bardzo zagrzybionych mieszkaniach.

To skutek powodzi z 1977 roku. Praktycznie wszystkie mieszkania położone na parterach administrowanych przez nas budynków są zagrzybione. To jest do rozwiązania jeszcze trudniejsze, niż dziurawe dachy. Odgrzybianie jest bardzo kosztowne, dlatego moje przedsiębiorstwo może odgrzybić najwyżej trzydzieści mieszkań w ciągu roku. Trzeba też pamiętać, że z przeznaczonych do odgrzybiania mieszkań trzeba wykwatować lokatorów, a mieszkań zastępczych nie mamy.

Z jakimi problemami, oczywiście poza wymienionymi, zgłaszają się do pani najczęściej lokatorzy?

— SŁUCHAJ, WYGLĄDA NA TO, ŻE BĘDZIEMY MUSIELI PRZEJŚĆ POD ZARZĄD KOMISA RYCZNY...



Jest ich wiele, choć nie występują tak masowo, jak te już omówione. Wciąż jeszcze nie nadaliśmy z remontami pieców kaflowych, choć sytuacja się znacznie poprawiła. Jeszcze niedawno, przed kilku laty, na postawienie pieca trzeba było czekać sześć lat. Dzisiaj — nie dłużej jak dwa lata. Niebawem i te zaległości nadrobimy. W moim ZGM-ie pracuje sześć zdunów. Przed dwoma laty było ich tylko dwóch. Niestety, często siedzą oni bez pracy, bo brakuje kafli. Są kłopoty z wymianą podłóg. W tej chwili czeka na wymianę około 400 m sześć podłóg. Nie możemy tego zrobić, bo brakuje tarcy. W ciągu ostatniego roku tarcie otrzymaliśmy tylko raz, na dodatek bardzo mokra.

Od 1 stycznia br. obowiązuje nowe prawo lokalowe. Należało ono na najemców wiele obowiązków. Jak lokatorzy się z nim wywiązuje?

Niestety, większość lokatorów nie zna prawa lokalowego. Wynika z tego bardzo wiele nieporozumień i niepotrzebnych zatargów. Z przykrością stwierdzam, że lokatorzy nie konserwują mieszkań, a to teraz należy do ich obowiązków. Często, na przykład, wymaga się od nas wymiany stolarki okiennej. To oczywiście należy do nas, ale bardzo często się zdarza, że okna uległy zniszczeniu, bo przez wiele lat nie były malowane. A malowanie okien do nas nie należy. Podobne przykłady można mnożyć. Nie wolno nam bezpłatnie wymieniać zniszczonych zlewozmywaków, armatury sanitarnej, kuchennek gazowych i węglowych, rusztów i drzwiczek w piecach kaflowych i tak dalej. Często nasze wyjaśnienia w tych sprawach są przyjmowane przez lokatorów z niedowierzaniem i dochodzi między nami a lokatorami do spórów. Niedawno zwrócił się do nas ZBoWiD z żądaniem wykonania remontu toalety w mieszkaniu jednego z kombatanów. My tego robić nie możemy, bo nie pozwalamy nam na to prawo lokalowe. Działacze ZBoWiD-u nie uwierzyli nam.

Możecie natomiast, a nawet powinniście świadczyć usługi w zakresie wymiany kucharki gazowej, zlewozmywaka czy spluczki w toalecie. Lokatorzy skarżą się, że tego nie robicie.

Wielu usług nie możemy wykonać, bo nie mamy materiałów. W całej Polsce przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej są przez rozdzielni deficytowych materiałów i urządzeń traktowane po macoszemu, a w sklepach wielu rzeczy kupić nie można. Na wymianę zlewozmywaka trzeba długo czekać w kolejce, a zlecenie na wymianę muszli nie przyjmujemy w ogóle, bo muszli w ogóle nie mamy.

Dziękuję za rozmowę.

Co każdy lokator wiedzieć powinien?

Obowiązki wynajmującego

1. Wynajmujący jest obowiązany oddać najemcy do użycia lokal lub budynek wraz z pomieszczeniami przynależnymi. Wynajmujący jest też obowiązany do zapewnienia sprawnego działania istniejących urządzeń technicznych w budynku, umożliwiających najemcy korzystanie z oświetlenia i ogrzewania lokalu, ciepłej i zimnej wody, zbiorczej anteny telewizyjnej i innych urządzeń.

2. W razie oddania w najem lokalu określonego przez dotychczasowego najemcę, wynajmujący jest obowiązany wymienić elementy wyposażenia technicznego, jeżeli znajdują się w lokalu nie nadające się do dalszej eksploatacji wskutek ich zużycia.

3. Wynajmującego, poza obowiązkami określonymi w ust. 1 i 2, oraz w przepisach kodeksu cywilnego o najmie, obciążają w szczególności obowiązki:

1) utrzymania w należytym stanie, porządku i czystości pomieszczeń oraz urządzeń budynku służących do wspólnego użytku mieszkańców, a także jego otoczenia, z wyjątkiem terenu, którego utrzymanie we właściwym stanie sanitarno-porządkowym ciąży na najemcach lokali użytkowych na podstawie odrębnych przepisów,

2) dokonywania napraw budynku, jego pomieszczeń i urządzeń wymienionych w pkt. 1, oraz przywrócenia poprzedniego stanu budynku uszkodzonego niezależnie od przyczyn, z tym, że najemca obciąża obowiązkiem pokrycia szkód powstałych z jego winy,

3) dokonywania napraw lokalu, napraw lub wymiany instalacji i elementów wyposażenia technicznego w tym

lokalu, w zakresie nie obciążającym najemcy, a zwłaszcza:

a) napraw i wymiany wewnętrznej instalacji wodociągowej, gazowej i ciepłej wody — bez urządzeń odbiorczych, a także napraw i wymiany instalacji kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania wraz z grzejnikami, instalacji elektrycznej, telefonicznej oraz zbiorczej anteny telewizyjnej — z wyjątkiem osprzętu,

b) wymiany pieców ogrzewczych, stolarki okiennej i drzwiowej oraz podłóg, posadzek i wykładzin podłogowych, a także tynków w lokalu,

4) stosowania środków przewidzianych w odrębnych przepisach, w szczególności wobec administratorów i dozorców zaniebujących obowiązki utrzymania w należytym stanie, porządku i czystości pomieszczeń oraz urządzeń budynku służących do wspólnego użytku mieszkańców, a także jego otoczenia.

5) zasięgania opinii organów samorządu mieszkańców przed dokonywaniem zmian przeznaczenia pomieszczeń w budynku, służących do wspólnego użytku mieszkańców oraz jego otoczenia.

4. Przy sprawowaniu zarządu budynkiem wynajmujący jest obowiązany współdziałać z organami samorządu mieszkańców; zakres tego współdziałania ustalają właściwe rady narodowe stopnia podstawowego (...)

Obowiązki najemcy

1. Najemca lokalu, opłacający czynsz najmu według stawek określonych przez Radę Ministrów, jest obowiązany utrzymywać zajmowany lokal i przynależne do niego pomieszczenia we właściwym stanie sanitarnym i technicznym.

2. Najemcę, poza obowiązkami okreś-

lonymi w ustępie 1 oraz w przepisach kodeksu cywilnego o najmie, obciążają następujące obowiązki:

1) konserwacja i naprawa podłóg, posadzek, wykładzin podłogowych oraz naprawa ściennych okładzin ceramicznych, szklanych i innych w kuchni i pomieszczeniach sanitarnych,

2) dokonywanie wszelkich napraw okien i drzwi oraz: eblu wbudowanych w lokalu, jak również wymiana tych mebli,

3) konserwacja, naprawa i wymiana trzonów kuchennych, kuchni i grzejników wody przepływowej (gazowych, elektrycznych i węglowych), podgrzewaczy wody, wariantów, brodzików, mis klozetowych, bidetów, urządzeń płuczących wraz z kompletnym wyposażeniem, zlewozmywaków i umywalk wraz z syfonami, baterii i zaworów czerpalnych oraz innych urządzeń sanitarnych, w które jest wyposażony lokal,

4) usuwanie uszkodzeń białej wymiany użytych elementów pieców węglowych i akumulacyjnych,

5) naprawa stałego centralnego ogrzewania, a w przypadku gdy nie zostało ono zainstalowane na koszt wynajmującego także jego wymiana, jeśli w lokalu znajduje się inne sprawne działające urządzenie ogrzewcze,

6) naprawa i wymiana osprzętu oraz zabezpieczeń instalacji elektrycznej w lokalu, bez wymiany przewodów,

7) naprawa i wymiana osprzętu zbiorczej anteny telewizyjnej w lokalu,

8) usuwanie niedrożności przewodów odpływowych od urządzeń sanitarnych lokalu do rionów zbiorczych,

9) odnawianie lokalu i przynależnych do niego pomieszczeń w okresach gwarantujących utrzymanie lokalu i przy-

należnych pomieszczeń w należytym czystości i we właściwym stanie technicznym poprzez:

a) malowanie sufitów, malowanie (tapetowanie) ścian, oraz naprawa uszkodzeń tynków,

b) malowanie olejne drzwi i okien od strony wewnętrznej, mebli wbudowanych, urządzeń kuchennych, sanitarnych oraz ogrzewczych w celu zabezpieczenia ich przed korozją.

3. Do napraw, o których mowa w ust. 2 pkt. 1—8, nie zalicza się napraw polegających na usuwaniu usterek wynikających z wykonawstwa budowlanego lub wad urządzeń i materiałów budowlanych.

4. Naprawy i odnawianie lokalu w budynku wpisanym do rejestru zabytków mogą być wykonywane po uzyskaniu zezwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków.

5. Najemca lokalu, poza naprawami wymienionymi w ust. 2, jest obowiązany także do naprawienia szkód powstałych z jego winy.

6. Po zakończeniu najmu i opróżnieniu lokalu najemca jest obowiązany:

1) odnowić lokal i dokonać w nim obciążających go napraw,

2) zwrócić wynajmującemu równowartość zużytych elementów wyposażenia technicznego, wymienionych w ust. 2 pkt. 3, które znajdowały się w lokalu w chwili wydania go najemcy; jeżeli najemca w okresie najmu dokonał wymiany niektórych elementów tego wyposażenia — przysługuje mu zwrot kwoty odpowiadającej różnicy ich wartości pomiędzy stanem istniejącym w dniu objęcia lokalu oraz w dniu jego opróżnienia.

7. Obowiązki, w zakresie utrzymania lokalu, budynku i pomieszczeń przynależnych nie wymienione w ust. 1, 2, obciążają wynajmującego (...)

Ustawa z 10 kwietnia 1974. Prawo Lokalowe (Dziennik Ustaw z 1987 r. nr 30 poz. 165, art. 12 i 13 — fragmenty)

"Pinokia" nie zapomnę

Z MIROSLAWĄ OLBİŃSKĄ — była aktorką Teatru Dramatycznego w Legnicy, rozmawia Włodzimierz Kalski.

● Z legnicką sceną związana była prawie dziesięć lat. Jeśli zważyć, że był to pierwszy teatr, w którym pracowała, to twoją decyzję odejścia z Legnicy można uznać za zaskakującą.

— Przez pięć lat stało puste moje mieszkanko w Łodzi. Uznałam, że przyszedł czas, aby w nim trochę pomieszkać. Trafiła się okazja angażu do Teatru Studyjnego, więc postanowiłam z niej skorzystać.

● Dziesięć lat, to szmat czasu. Nabralaś zapewne przez te lata wielu przyzwyczajeń. Zmiana teatru może spowodować konieczność ich zmiany. Czy się tego nie obawiasz?

— Obawiałam się, ale tylko na początku. W Legnicy czułam się swobodnie i pewnie. Dużo grałam, byłam prawie zawsze obsadzana w dużych rolach. Stąd ta początkowa obawa. Zmiana teatru związana jest prawie zawsze z ryzykiem grania ogonów. Tymczasem te obawy w moim przypadku nie sprawdziły się. Moje „wejście” do nowego teatru było bardzo udane. Jestem już po pierwszej premierze. Gram wprawdzie niewielką, ale bardzo przyjemną rolę wampirzycy w sztuce o Drakuli. W środę, 19 października, zagrałam pierwszy raz Natalię Stępanówną w „Oświadczeniach” Czechowa. Ponadto próbuję rolę Zerkabelli w „Paradach” Potockiego. Reszta sezonu też wygląda obiecująco.

● Znamy już powody twojej decyzji odejścia z legnickiego teatru. Czy łatwo ci było ją podjąć?

— Długo się nad tym zastanawiałam. To była moja pierwsza praca, legnickiemu teatrowi bardzo wiele zawdzięczam. Całą praktyczną wiedzę zawodową zdobyłam właśnie tutaj, a szczególnie cennym nauczycielem był Józef Jasielski.

● Zagrałaś w Legnicy wiele dużych ról, za które, na ogół, miałaś dobre re-



Fot. Krzysztof Biedugnis

cenzje. Którą z tych ról wspominasz najmiej?

— Bardzo lubiłam grać Rożę Wenedę. Ta rola stwarzała, jak mało która, możliwość niekonwencjonalnego grania. Z tych samych powodów lubiłam grać Goplanę w „Balladynie”. Często wspominam „Wesele”, ze względu na twórczą atmosferę, jaka panowała przy pracy nad tą sztuką.

● W pamięci wielu widzów, szczególnie tych młodszych, utkwiłaś jako Pinokia.

— Ta rola dała mi wiele radości. Dzieci pisały do mnie listy zaczynające się od słów „Kochany Pinokio”. Miałam wiele bardzo zabawnych sytuacji związanych z tą rolą. Kiedyś, gdy po przedstawieniu wychodziłam z teatru, zaczęli mnie kilkuletni chłopiec, pytając, czy to ja byłam Pinokiem. Gdy potwierdziłam, był bardzo zawiedziony, że jestem dziewczyną. Miałam szczęście do ról w przedstawieniach dla dzieci. Grałam Czerwonego Kapturka, Śpiącą Królową, Pchłą Szachrajkę i kilka szlendarowych postaci z dziecięcej wyobraźni. Było tego tak dużo, że chwilami miałam dosyć. Choć uciełwie muszę przyznać, że role te dały mi wiele satysfakcji i bardzo wiele mnie nauczyły. Pinokia nigdy nie zapomnę. Tym bardziej że Teatr Studyjny w Łodzi nie ma w swoim repertuarze przedstawień dla dzieci.

● 17 października przedstawieniem „Opery za trzy grosze” żegnałaś się z legnickim teatrem i publicznością. Czy widzowie, wśród których jak wiem masz wielu wielbicieli, mogą liczyć na to, że cię jeszcze kiedyś w Legnicy zobaczą?

— Będę często przyjeżdżać, bo w legnickim Teatrze Dramatycznym pozostał mój mąż. Będą to więc wizyty prywatne. Na legnickiej scenie raczej na pewno nie wystąpię. Wszystkich, którzy chcieliby mnie jeszcze zobaczyć na scenie, zapraszam do Łodzi.

● Dziękując za rozmowę, życzę ci wielu sukcesów w nowym teatrze.

PS. Mirosława Olbińska jest kolejną, w ostatnich paru latach, aktorką, która postanowiła rozstać się z legnickim teatrem. Tych wszystkich, którzy lubią teatr, a mają możliwość podróży po Polsce, informuję, gdzie dzisiaj występują inne niedawne gwiazdy legnickiej sceny. Marian Czerski, trzykrotny laureat „Złotej Iglicy” jest obecnie aktorem Teatru Polskiego we Wrocławiu. Krystyna Wójcik, Wojciech Stawuk i Arnold Pujza od września są aktorami kierowanego przez Andrzeja Marię Marczewskiego Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Obecnie przygotowują się do premiery „Mistrza i Malgorty” Bulhakov. Bożena i Leszek Perlowscy zaangażowali się do Teatru Dramatycznego w Słupsku. Sceną tą kieruje znany legnickiej publiczności z niedawnej realizacji „Emigrantów” Mroźka, Marek Gliński. Andrzej Rausz, po rocznym pobycie w Legnicy, powrócił do tarnowskiego teatru im. L. Solińskiego.

Mroźek w... „Atrium”

Mniej więcej w połowie grudnia w SDK „Atrium” w Legnicy dojdzie do niecodziennego wydarzenia: premiery „Kontraktu” Sławomira Mroźka. Przedstawienie przygotowali — działając wspólnie i w porozumieniu — Jerzy Przewłocki (który przedstawienie wyreżyserował i wcielił się w postać Morisa) i Jan Krysa (stworzył postać Magnusa). Z pozorów premiera nie jest czymś niezwykłym. Wszak niemal codziennie dochodzi w którymś z polskich miast do nowego teatralnego spektaklu. Nieczęsto się jednak zdarza, aby obok siebie, jednym, na dodatek dwuosobowym, przedstawieniu wystąpili zawodowy aktor i aktor amator. Jerzy Przewłocki jest czołowym aktorem legnickiego Teatru Dramatycznego. Drugi z wykonawców — pięćdziesięcioletni Jan Krysa jest rolnikiem, właścicielem indywidualnego gospodarstwa rolnego w jednej z podlegnickiej wsi.

25 listopada odbyła się próba generalna „Kontraktu”. Naoczni świadkowie wydarzenia twierdzą, że przedstawienie jest bardzo udane, a gra obu wykonawców na wysokim poziomie. Serdecznie gratulujemy. Namawiamy wszystkich miłośników teatru do obejrzenia przedstawienia.

...Wojaczek w LCK-u

Bardzo interesujące przedstawienie przygotował też inny legnicki aktor Zbigniew Drozd. Mowa o „Nieskończonej krucjacie” — spektaklu opartym na wierszach Rafała Wojaczka, ale znalazły się w nim utwory także innych „poetów straconego pokolenia”, na przykład Haliny Poświatowskiej. Tym razem, na scenie wystąpili sami amatorzy: uczniowie i uczennice Zespołu Szkół Ekonomicznych i Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy. To — także bez wątpienia wydarzenie — nastąpiło 26 listopada w Legnickim Centrum Kultury. Siedzący na widowni honorowy gość wykonawców, brat Rafała — Andrzej Wojaczek, aktor Teatru Polskiego we Wrocławiu, po zakończeniu przedstawienia nie krył wzruszenia. Stwierdził nawet, że przedstawienie przygotowane w Legnicy było lepsze od podobnego w jego macierzystym teatrze.

„Nieskończoną krucjatę” legnicki uczniowie przedstawia jeszcze raz — w Legnickim Polu. Chcieliby zagrać kilka razy. Czy znajdzie się mecenas, który pomoże?

Taniej

...można kupić wiele wartościowych książek w księgarni przy ul. Złotoryjskiej w Legnicy. Przenęto objętość książki wydanej przed 1986 rokiem, a wśród nich dwa tomy listów Stanisławy Przybyszewskiej (ceny obniżono z 400 zł na 80 zł i z 370 zł na 70 zł), przewodnik po Moskwie (30 zł), „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha” Gacezyńskiego (10 zł), „Hokej — moja miłość” Tretiaka (10 zł), „Szaman morski” Borchardta (60 zł), „Chopin” Iwaszkiewicza (40 zł), „Historia literatury bizantyjskiej” (50 zł), „Warszawskie male ojczyzny” Budrewicza (40 zł), „Most na Drinie” Andrića (40 zł), „Zmartwychwstanie Pudrycego” Minkowskiego (30 zł), „Strefy” Kuśniewicza (30 zł) i pierwszy tom antologii „Droga do science-fiction” (70 zł). Oczywiście przecenionych książek jest o wiele więcej — parę tysięcy egzemplarzy, kilkaset tytułów. Namawiamy do odwiedzenia księgarni. Na pewno każdy znajdzie w niej coś dla siebie interesującego.

listy

„Więcej chleba”

W odpowiedzi na notatkę z dnia 18 listopada br. pod powyższym tytułem Zarząd GS „Samopomoc Chłopska” w Chojnowie uprzejmie informuje, że pracująca na jedną zmianę piekarnia w Rokitykach wypieka dziennie 820 bochenków chleba o wadze 0,8 kg. Ilości te rzeczywiście nie pokrywają zapotrzebowania na pieczywo 13 placówek detalicznych, dlatego też w celu pełnego pokrycia zaopatrzenia sklepów uzupełniamy braki w piekarni w Chojnowie. Natomiast braki ludzi do pracy w naszym przypadku nie są podyktowane niskimi stawkami, lecz brakiem wykwalifikowanej kadry. Zawód piekarza na terenie naszego województwa należy do zawodów deficytowych. W zależności od posiadanych kwalifikacji piekarze w naszej spółdzielni otrzymują wynagrodzenie zgodnie z zakładowym systemem wynagrodzeń, od 130 do 150 zł na godzinę plus premia regulaminowa oraz motywacyjna. Średnia płaca za październik br. kształtowała się w granicach 43—53 tys. zł. Odnosnie dopłat za godziny nadliczbowe, to zgodnie z obowiązującymi przepisami są one obliczane od najniższej płacy w 1988 roku, to jest od kwoty 9 000 zł.

JÓZEF FILIPIENKO
prezes zarządu
GS „Sch” w Chojnowie

Od redakcji: Pracownicy zatrudnieni przez rzemieślników w prywatnych piekarniach, często nie posiadając żadnych kwalifikacji, zarabiają pracując na jedną zmianę prawie dwukrotnie więcej niż wykwalifikowani piekarze w pań-

skiej spółdzielni. Dlatego wcale nie jesteśmy zdziwieni brakiem odpowiedzi na pana ofertę pracy dla piekarzy. Dziwimy się, że za oferowane przez Pana pieniądze jakikolwiek piekarz w ogóle chce pracować. Co zaś do płac za godzi-

ny nadliczbowe, to nie znamy przepisów, na które się pan powołuje. Sądzi- my wszakże, że problem owych płac powinien być w rozsądny sposób rozwiązany właśnie w zakładowym systemie wynagrodzeń.

SKUP MAKULATUR



TO BYŁY KIEDYŚ NAJWAŻNIEJSZE KSIĄŻKI. POPATRZ PAN, POPATRZ, ZNOW SIE PRZYDAŁY...

W poprzednich odcinkach pisaliśmy o Polakach, którzy zasłużyli się dla rozwoju Orenburga i dla poznania jego okolic. Wypada również wspomnieć o Rosjanach, którzy cieszą się największą popularnością w Orenburgu. Taką postacią historyczną numer jeden jest Aleksander Puszkin. Odwiedził on Orenburg latem 1833 roku podążając szlakiem powstania Jemieliana Pugaczowa. Zatrzymał się na dłużej w twierdzy, spotkał się tu również ze swym przyjacielem Władimirem Dalem, który także był pisarzem i etnografem, pomagał również Tomaszowi Zanowi w organizacji muzeum orenburskiego. Dal był w Orenburgu na zesłaniu. To spotkanie przyjaciół upamiętnił współczesny orenburski artysta malarz N. P. Jeryszew. Obraz „Puszkin i Dal na brzegu Uralu” wisi w muzeum w sali poświęconej Puszkinowi.

Pionem podróży Puszkina były dwa dzieła: „Historia Pugaczowa” oparta na dokumentach i rozmowach z ludźmi, którzy jeszcze bunt chłopski sprzed pół wieku pamiętali. Warto tu wspomnieć, że tytuł tej książki wzbudził protest cara Mikołaja I, który stwierdził, że „taki przestępca jak Pugaczow nie ma historii”. Drugim dziełem była powieść „Córka kapitana”, również opisująca chłopski bunt w zbeletryzowanej formie. W muzeum znajduje się również maska pośmiertna Aleksandra Puszkina, którą mieszkańcy uważają za relikwię. Przed budynkiem muzeum, zbudowanym w 1856 r., który dawniej należał do dowódcy twierdzy postawiono Puszkinowi pomnik.

Również na krótko odwiedził Orenburg Lew Tolstoj i opisał dramatyczną historię ucieczki polskiego zesłańca Wincentego Migurskiego i jego żony Albiny spod Ufy. Ucieczka ta nie udała się, ponieważ konspiratorów wydał kozak konwojujący Albinę. Tolstoj dał swemu opowiadaniu tytuł „Za co”. W archiwum orenburskim widziałem oryginalny list Migurskiej, która prosiła Pierowskiego (komendanta twierdzy), by po nieudanej ucieczce znów pozwolił jej być razem z mężem na zesłaniu. Pierowski nie zgodził się. Ofiarą Albina Migurska powędrowała jednak za swoim mężem do Nercyńska, wyblagawszy u wyższych władz pozwolenie, ale tam wkrótce zmarła w wieku 25 lat.

Na każdym kroku w Orenburgu i w jego okolicach spotykamy się z historią. Pojechaliśmy około 50 km od Orenburga do sowchozu Gagarin. Gdy przyjechaliśmy tam i obejrzeliśmy przed zarządem sowchozu Mig 15, na którym szkolili się w Orenburgu Gagarin okazało się, że sowchoz dopiero od niedawna nosi imię pierwszego kosmonauty. Dawniej nazywał się Karawanny, bowiem wtedy właśnie przechodziły karawany kupców z Chiwy i Buchar do Orenburga i dalej do Moskwy. Właśnie w tym miejscu stał wielki karawanseraj. Może podobny do tych jakie jeszcze widzi się w głębi Turcji. Niestety, żadne ślady po tych zabudowaniach nie pozostały.

Sowchoz Gagarin jest największy w rejonie Orenburga. Gospodaruje na 34 tysiącach hektarów. Z tego 24 to ziemia uprawna. W kolchozie pracuje stale 1030 ludzi, gdy dodamy do tego ich rodziny, a także tych wszystkich, którzy obsługują szkołę, pocztę, ośrodek zdrowia itp. to mamy już małe miasteczko. Rzeczywiście nowe domy są kilkupiętrowe i tworzą typowe również dla naszych miast blokowiska. Wiesz zatracasz tu swój charakter. Gdy na to zwróciłam uwagę, oprowadzający nas sekretarz partii potwierdził to z dumą, że właśnie wiejskie domy są takie same jak w mieście. „Ludzie nie chcą mieszkać na wsi. Chcą miejskich wygod i miejskich rozrywk” — dodał. Sowchoz Gagarin nie ma problemu z ludźmi. Tu raczej garna się do pracy. Ale małe wsie wyludniają się. Mówił nam o tym artysta malarz, który w okolicznych górach w małej wsi zakupił sobie w ubiegłym roku dom

za całe 200 rubli (to wysokość przeciętnej pensji). „a w tym roku we wsi już nikt na zimę nie pozostaje, więc na wiosnę mógłbym mieć dom za darmo” — powiedział.

Odwiedzamy też dobrze zaopatrzone wiejski dom towarowy. Jest w nim sporo ubrań, są również produkty, rodzynki, orzechy i przedmioty, których nie można na przykład kupić w Orenburgu. W ten sposób dyrekcja sowchozu stara się uatrakcyjnić to miejsce dla swoich pracowników.

Została też wybudowana nowa stółka, do której zaproszono nas na

wypasa się 6 tys. sztuk bydła, w tym 1800 mlecznych krów. Sowchoz ma także własną pasiekę, z której próbowaliśmy świeży płynny miód. Dyrektor sowchozu z tytułem doktora nauk rolniczych wygląda młodo i liczy sobie 39 lat, mówi o nim, że jest bardzo operatywny, nie boi się nowości. Daje chętnie ziemię w dzierżawę. Jak mówi dyrektor już od trzech lat sowchoz nie brał kredytów, był samowystarczalny. Ale ten rok będzie bardzo trudny, była wielka susza. Zboże nie udało się uzupełnić. W wielu miejscach zebrali tylko co wsiadli. Z paszą też jest niedobrze,

kukru na kartki był 1 kg na osobę. Na okres lata od czerwca do września przydzielono każdemu dodatkowy kilogram na miesiąc, aby można było przygotować przetwory na zimę. A przetworów robi się tu dużo. Szczególnie ważne są konfitury zwane tu „warjenje”. Gdy nadchodzą mroźne długie wieczory, gdy wraca się z 30-stopniowego mrozu do ciepłego domu nie tak nie smakuje jak herbata i słodkie warjenje. W Orenburgu jest wiele ogrodów działkowych. Udać się w nich znakomicie truskawki, arbuzy, a teraz wprowadza się odmiany mrozoodpornych jabłoni gruszy i śliw. Lata tu są ualne i owoce dojrzewają świetnie, jeśli tylko przetrwają mroźna zima.

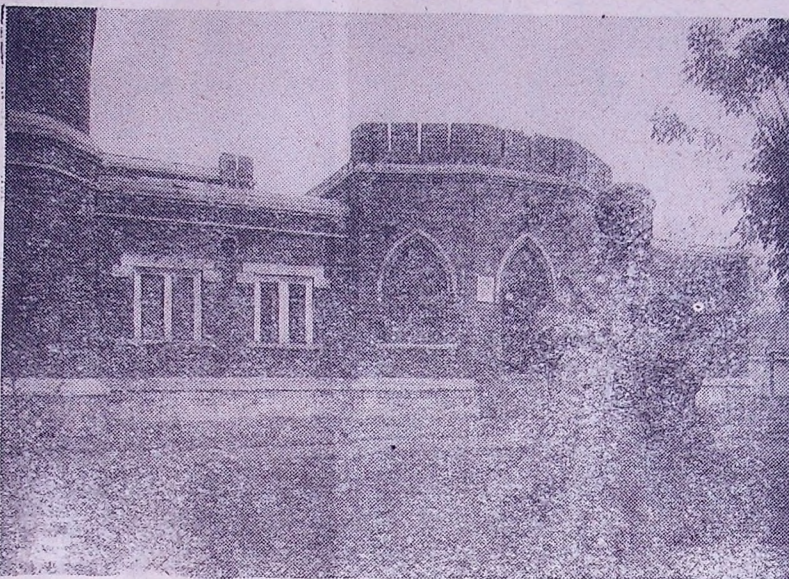
Najbardziej ulubiona potrawa mieszkańców z okolic Orenburga są pielmieni. Małe kule pierożki, przypominające w smaku znane nam kolduny. Robi się je z pierogowego ciasta i nadziewa surowym mięsem z przyprawami. Żadna rodzinna uroczystość nie może odbyć się bez solidnej porcji pielmieni.

A że słodczy wszedło ostatnio w modę w Orenburgu „serce niedźwiedzia”. Jest to czekoladowy tort, z masłanym kremem, obłany czekoladą. Ma kształt serca i ustawia się na nim małego pluszowego niedźwiedzia.

Oczywiście nie wszystkie kobiety na co dzień gotują w domu. Wszystkie zakłady pracy i szkoły mają swoje stołówki i wygodniej i taniej, a także taniej jest żywić rodzinę w stołówce. Ale coraz więcej kobiet stara się gotować w domu, ponieważ, jak mi tłumaczyła żona jednego z dziennikarzy, dzieci powinny wiedzieć, że mają matkę, a wspólne posiłki zbliżają rodzinę.

Gdy już mowa o przyjęciach i stole, to trzeba zauważyć pewną przemianę obyczajów. picia alkoholu. Drastyczne ograniczenie sprzedaży alkoholu, dało jednak wyniki. Dawniej żadne przyjęcie w domu prywatnym nie mogło się obyć bez wódki. Dziś coraz częściej podawane jest wino. Nie wszyscy mają czas wystawić w kilometrowych kolejkach po wódkę. Stoją ci, którzy muszą. Odwiedziliśmy miejscowość, która zaistniała dzięki olbrzymiej elektrowni. Było tam 9 tys. mieszkańców i ani jednego sklepu z alkoholem. Jak nas poinformowano, aby się napić czegoś mocniejszego trzeba się wybrać do sąsiedniej miejscowości w Republice Kazachskiej oddalonej o 200 km, gdzie nie było ograniczeń w sprzedaży alkoholu. Wszystkie kobiety z którymi rozmawialiśmy uważały, że przez ostre zakazy i ograniczenie sprzedaży nie alkoholu jest zmniejszone, a to już rozwijany obyczaj.

W poprzednim odcinku naszej relacji u przyjaciół pt. „Polskie ślady” było, że po 1856 r. Zaleski wyjechał do Paryża, gdzie działał na rzecz Powstania Listopadowego. To powiaka, powinno być oczywiście Stycziwego.



Przed dawną komendą twierdzy orenburskiej siedzi Aleksander Puszkin, ulubiona postać mieszkańców miasta. Budynek mieści dziś muzeum historyczne i jedna z sal poświęcona jest wielkiemu poecie.

Historia i współczesność

(Korespondencja własna z Orenburga)

Józef W. Kozłowski, Elżbieta Pomorska

obiad. Zaraz od wejścia rzuca się w oczy czystość i bogaty wystrój. Ciekawa metaloplastyka przypominająca dawne syberyjskie motywy: koniki, ptaszki, stylizowane kwiaty. Dużo jasnego drewna, jasne sosnowe meble stwarzają przytulny nastrój, mimo że stołówka olbrzymia. Służy ona również jako miejsce zebrań całego sowchozu, a także sala zabaw i uroczystości.

Wszyscy zatrzymujemy się przed olbrzymim obrazem wymalowanym na całej ścianie. „Krowy na pastwisku” jest to replika (nieco powiększona) obrazu, który wisi w Muzeum Sztuki w Orenburgu. Rozległy pejzaż, z rzeką Ural ląka i pasącymi się krowami. Przy tym obrazie opowiedziano nam historię, która wydarzyła się w sąsiednim sowchozie z podobnym obrazem. Dyrektor sowchozu po wybudowaniu stołówki postanowił ją upiększyć i zamówił „morski pejzaż” u orenburskiego malarza Morskiego, ponieważ uznał, że będzie to atrakcja dla miejscowych ludzi, którzy rzadko mogą oglądać morze. Na otwarcie stołówki przwieźli sekretarz z obwodu, zobaczysz obraz zanęcił zdziwienie. „A skąd wzięliście morze, przecież tu jest chlebny kraj, nie morski”. Wziął sobie do serca te uwagi dyrektor sowchozu, poprosił do siebie jeszcze raz artystę malarza i zanęcił go, czy by nie przerobił „pejzażu morskiego” na „pejzaż chlebny”. Dlaczego nie u mnie, każdy z tych widoków kosztuje 3 tys. rubli!”

Zgłowiec został przemalowany na kombajn, fale morskie na łuny zboża, a niebieskie niebo na błękitne chmurne niebo, które ułaskawia słońce.

W ten sposób i artysta był zadowolony i sowchoz nie zbiedniał, bo był bogaty. Dziś w dobie nierówności takie wydarzenia raczej byłoby niemożliwe. Przy obiedzie pocztawiono nas, dokonaliśmy zamówienia, która właściciel sowchozu produkuje. Na ławkach nad Uralem

mało jest siana. Trzeba będzie przed zimą zmniejszyć stado bydła.

Również słabe plony mieli ci, którzy wzięli w tym roku dzierżawę. Można dzierżawić 100 ha ziemi i obsiać ją zbożem. Taka dzierżawa jest udzielana na rok i może być przedłużana na następne lata. Można też założyć gospodarstwo hodowlane. Właśnie ci, którzy założyli hodowlę świń wychodzą na tym najlepiej. Ciężko pracują całymi rodzinami, ale dochód mają nawet 10 razy większy niż inni pracownicy sowchozu.

Zainteresowało nas czym obrabiają te 100 ha ziemi, ci którzy biorą ją w dzierżawę. Okazuje się, że maszyną zapewnia sowchoz i po prostu trzeba mu płacić za usługę. Ten olbrzymi areal 100 ha obrabia na ogół jedna rodzina i zwykle sieje jedno zboże najczęściej pszenicę. W tym roku, ci którzy wydzierżawili ziemię od sowchozu, mieli nieco lepsze plony niż sam sowchoz, ale dyrektor przewiduje, że w przyszłym roku będzie mniej chętnych na dzierżawę ziemi.

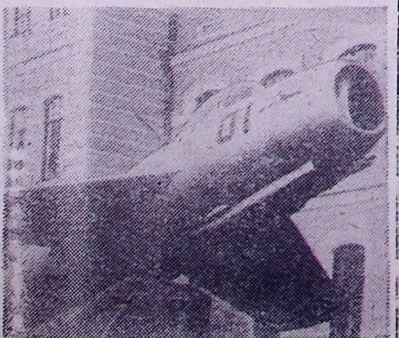
Południe. Zwizku Radzieckiego nawiedziła w tym roku nie spotykana od lat susza, budziło to u naszych rozmówców zarówno twych, jak i zwłklek ludzi wielki niepokój. Ale również wielkie zaniepokojenie budziła susza w Stanach Zjednoczonych bo gdzie będziemy kupować zboże? — Mówili?

Czy w dobie nierówności poprawiła się sytuacja zaopatrzeniowa, a tym samym sytuacja kobiet? Jak na razie nie widać radicalnej poprawy. W Orenburgu jest przydzielone mięsa na kartki 1 kg na osobę miesięcznie. A ponieważ mięso nie jest podzielone na gatunki, więc na ten kilogram wchodzi mięso i kości i tłuszcz — po prostu rabanek. Kobiety radzą sobie w ten sposób, że kupują na kartki wędliny, a w mięso zaopatrują się na kolchozowym rynku. Jest tam dużo drożej, ale można już pogrymasić i coś wybrać i mieć także mięsne wędliny.

Gdy byliśmy w Orenburgu przydziel



Rok temu wystawili mieszkańcy Orenburga pomnik pierwszemu człowiekowi, który poleciał do gwiazd — Jurijowi Gagarinowi.

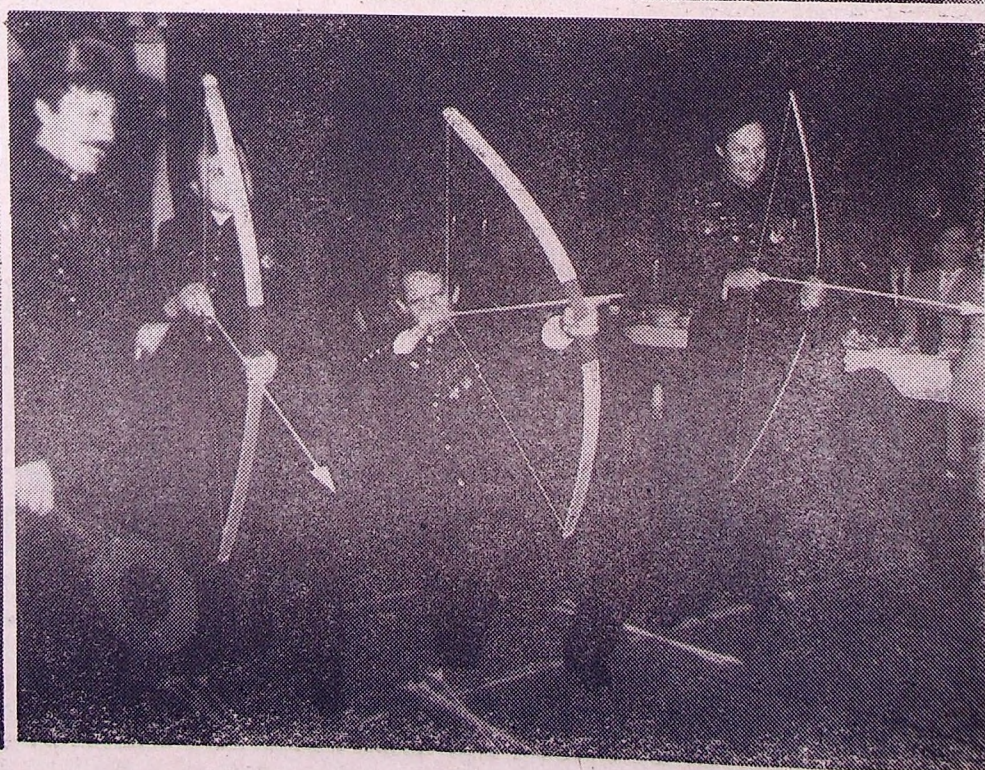
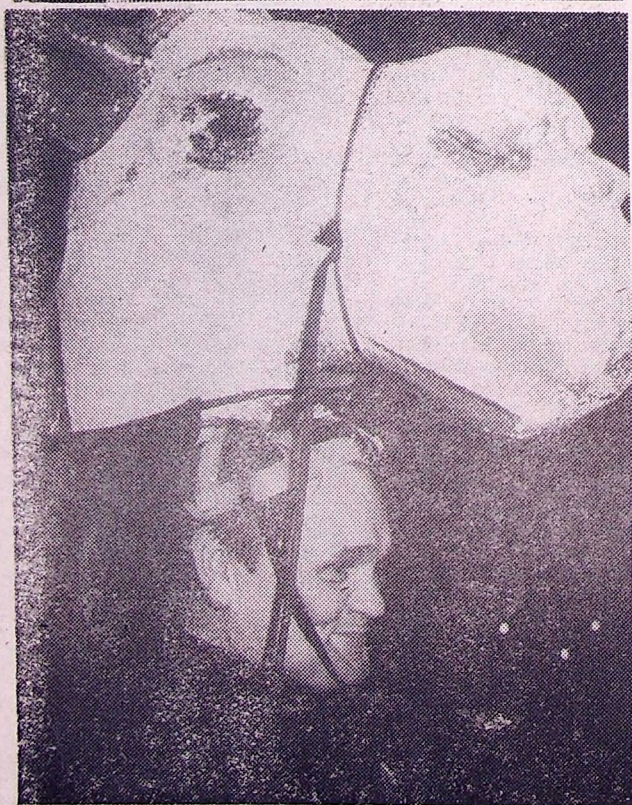
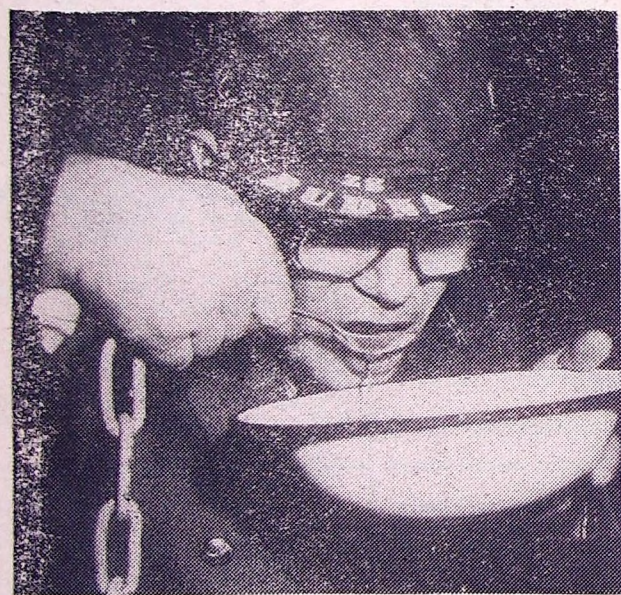


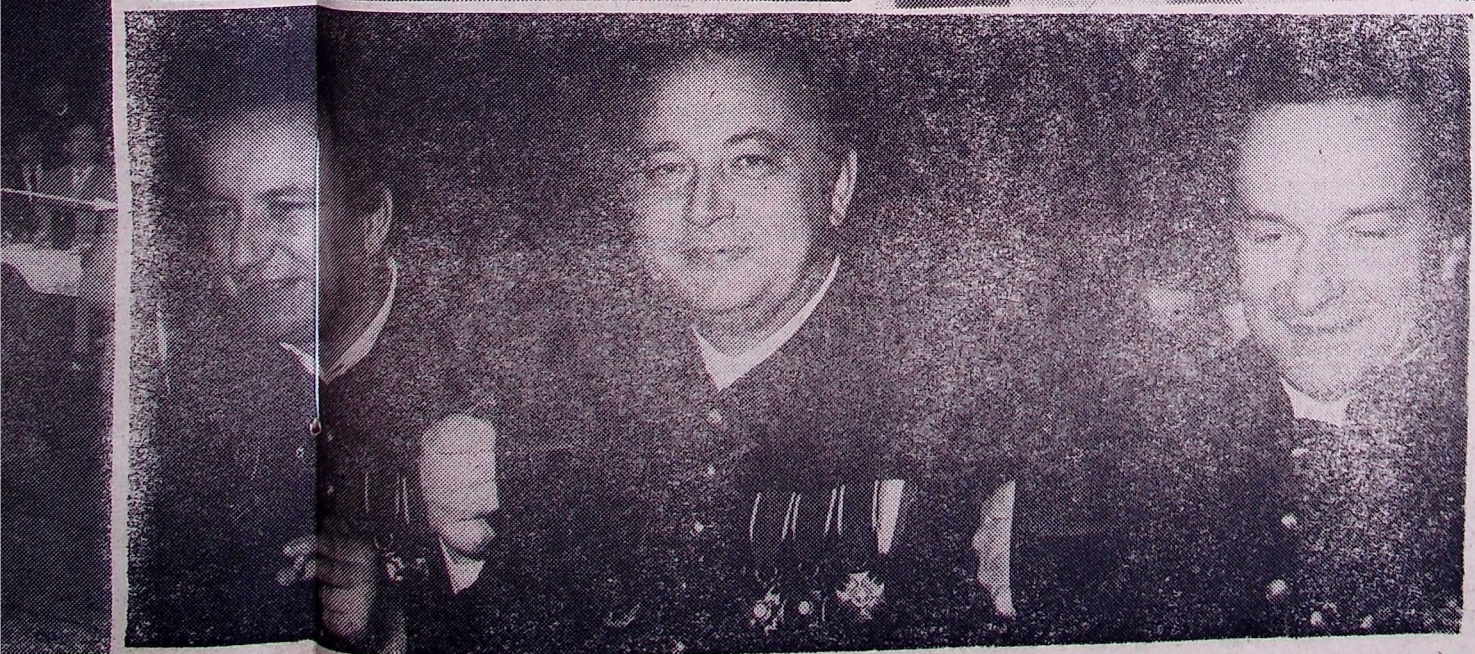
Przed budynkiem dyrekcji sowchozu Gagarin stoi „Mig-15 bis” na jakim szkolili się Jurij Gagarin.

STARE STRZELBY



Kopaczy »Rudnej« świętowanie





Fotoreportaż
Krzysztofa
Biedugniśa

Pierwszy Marszałek

Janusz Chutkowski

14 listopada 1920 r. na placu Zamkowym w Warszawie odbyła się wielka uroczystość. Józefowi Piłsudskiemu wręczono buławę marszałkowską. Po mszy odprawionej przez biskupa polowego Galla kardynała Kakowskiego poświęcił buławę. W imieniu wojska presji o jej przyjęcie najstarszy wiekiem generał Karol Trzaska-Durski. Buławę wręczał szeregowy Jan Wężyk, kawaler orderu Virtuti Militari. Wcześniej, w dniu swoich imienin Piłsudski wydał najkrótszy chyba w dziejach Polski dekret o treści: „Stopień Pierwszego Marszałka Polski przyjmuję i zatwierdzam”.

Tak więc Józef Piłsudski, dawny rewolucjonista i konspirator, mianował sam siebie Pierwszym Marszałkiem Polski. W uroczystości nie brali udziału ani marszałek Sejmu, ani też prezes Rady Ministrów. Dawno już przebrzmiały podniosłe słowa wygłaszane w dniu otwarcia pierwszego Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej. Coraz częściej i coraz większe były kontrowersje pomiędzy Naczelnikiem Państwa i Sejmem, któremu przecież podlegał. Sejm chciał rządzić, do czego zresztą w myśl postanowień Konstytucji Marcowej miał prawo, chociaż wobec braku zdecydowanej większości parlamentarnej, coraz trudniej mu to przychodziło. Piłsudski był zwolennikiem silnej władzy wykonawczej. Tych tendencji nie dawało się na dłuższą metę pogodzić. Wygrana wojna zwiększyła jeszcze jego pewność siebie. Z niewatpliwa satysfakcją mówił o sobie na pierwszym Zjeździe Legionistów: „Ja, moi chłopcy, dumny być mogę, bo dnia 6 sierpnia rozpocząłem karierę bajecką i nieznaną w dawnej Polsce, karierę człowieka, którego cała Polska ma obowiązek witać, jako Naczelnika Państwa... Ja, moi panowie, swój egzamin życiowy zdałem”.

Marszałek nie widział też siebie w roli konstytucyjnego prezydenta i nie zgodził się kandydować na to stanowisko. Sejm w dniu 9 grudnia 1922 r. wybrał, wbrew głosom prawicy parlamentarnej, Gabriela Narutowicza. Piłsudski opuścił Belweder. W toaście wzniesionym podczas śniadania po przekazaniu władzy Narutowiczowi powiedział: „Panie Prezydencie, jako jedyny oficer polski służby czynnej, który dotąd nigdy przed nikim nie stawał na baczność, stoję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz”, ale podczas przekazywania dochodziło do niemiłych zgrzytów. Marszałek wyraźnie był zdenerwowany.

W kilka dni później Narutowicz został zamordowany przez fanatyka Eligiusza Zamiatadomskiego, który zresztą przygotowywał zamach na Piłsudskiego i tylko przekazanie władzy zmieniło jego zamiary. Premierem został Władysław Sikorski. Wzmogły się ataki endeckie na Piłsudskiego, który nadal był przeciw szefem Sztabu Generalnego i przewodniczącym kapituły orderu Virtuti Militari. Obrzucano go najrozmaitszymi kalumniami i oszczerstwami. Przewodzili tej kampanii obrzucania błotem endecy, chociaż sam Dmowski nigdy nie poniżał się do stosowania tego rodzaju metod. Wszystko to zwiększyło rozgoryczenie Marszałka. Od tegoż czasu przy jego stawał się coraz bardziej brutalny a stosunek do otoczenia ostry i bezwzględny. Coraz też bardziej zamykał się w sobie, ograniczając kontakty z ludźmi do rodziny i najbliższych przyjaciół.

28 maja 1923 r. Piłsudski podjął decyzję o rezygnacji ze sprawowanych funkcji państwowych i przeniesieniu się, wraz rodziną do Sulejówka. W Sulejówku z funduszu Komitetu Żołnierza Polskiego wybudowano mu skromny dworek. Białe malowane ściany, ganki z okrągłymi kolumnami. Dach kryty czerwoną dachówką. Dużo drzew i zieleni. „Odpoczywam po raz pierwszy od lat kilkunastu, odpoczywam prawdziwie, odpoczywam od państwa, od polityki... Jestem dziennikarzem, publicystą czy historykiem, jak chcecie i pobieram wysokie honoraria prawie europejskie” — pisał w liście do Baranowskiego. A Aleksandra Piłsudska wiele lat później wspominała: „...Mąż zwykł spać do dzie-

siętej, śniadanie jadł w łóżku, po czym, po lekturze „Kuriera Porannego” i „Ekspresu” często zasypiał jeszcze do południa. Po wstaniu szedł do ogrodu, gdzie sprawdzał stan drzewek. Obserwował także pszczoły w ulach i oglądał kwiaty. Nie umiał zajmować się gospodarstwem, ale z dziecięcą nieomalże pasją i fascynacją odkrywał uroki przyrody, do czego waleń przychodziło się towarzysztwo córek — w 1923 r. pięcioletniej Wandy i trzyletniej Jagody. Obiad zjadał punktualnie o trzeciej, po czym bawił się z dziećmi lub czytał na werandzie. Dopiero wieczorem przystępował do swoich prac pisarskich, które kończyły się w nocy, o drugiej lub trzeciej”.

Tem spokój nie trwał jednak długo. Czynna natura Piłsudskiego musiała



podświadomie buntować się przeciwko narzuconej jej bezczynności. Nie pozwalali mu również na to liczni zwolennicy, wywodzący się głównie z kręgów legionowych, którzy w ówczesnych warunkach politycznych i gospodarczych nie mogli znaleźć sobie miejsca i dla których polityczne „wygnanie” Marszałka było symbolem ich własnej sytuacji. Sprzyjało temu również trudne położenie kraju, w którym ciągle zmieniające się rządy, ważne partyjne i starcia sejmowe powodowały niepokój i poczucie zagrożenia obywateli. Wprawdzie nie stworzono wokół „samotnika z Sulejówka” żadnej organizacji politycznej, żadnej zorganizowanej konspiracji wojskowej, to jednak wykorzystywano każdą okazję, aby nie tylko zamykać go od niego przywiązanie, ale również wzajemnie umocnić się w wierności do Komendanta i ustalić na kogo można liczyć. „Nie wiedzieliśmy wcale kiedy skończy się wygnanie Komendanta i w jakich warunkach zechce wrócić do władzy w Polsce, ale to było nam niepotrzebne, gdyż ufaliśmy Mu i wiedzieliśmy, że gdy nadejdzie czas — wyda nam rozkaz” — pisał Sławoj-Składkowski w „Strzępach meldunków”. A zebrani tłumnie w Sulejówku z okazji imienin Marszałka oficerowie, ustami generała Orlicz-Dreszera błagali go wręcz o ratunek: „Gdy dzisiaj zwracamy się do Ciebie, mamy także bóle i trwogi, do domu wraz z nędzą zaglądamy. Chcemy, byś wierzył, że gorące chęci nasze, byś nie zechciał być w tym kryzysie nieobecny”. I kończył już zupełnie przejrzyście aluzją: „Niesiemy Ci, prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable”.

Tymczasem sytuacja polityczna i gospodarcza kraju ciągle się komplikowała. Widzieli to już nie tylko zwolennicy, ale i przeciwnicy Marszałka. Wincenty Witos, którego nikt nie mógł pościć o sympatię do Sulejówka, pisał: „Prze-silenie spowodowane dymisją rządu Skrzyńskiego trwało bardzo długo. Towarzyszyły mu chaos, zamieszanie, wzmagające się z każdym dniem coraz bardziej... Odbijające się prawie bez przerwy obrady stronnictw nie zdołały sprawy ani na krok posunąć naprzód. Społeczeństwo wrzało gniewem przeciw sejmowi i politykom. Powszechnie mówiono, że sprzeniewierzono władzę i wyrzucano ją na ulicę, i to przez tych właścicieli, co powinni być jej strażnikami... Posłowie, a szczególnie przywódcy klubów, snuli się po sejmie jak cienie. W kuluarach sejmowych nastroj był okropny, a zarazem dziwny. Dziennikarze kpili z sejmu, z posłów, nawet z prezydenta. W poszczególnych klubach panowała zupełna beznadziejność. Prezydent Wojciechowski chodził także jak strużka, zapowiadając rezygnację ze swego stanowiska”.

W tych warunkach Piłsudski zdecydował się na zamach stanu. Na moście Poniatowskiego stanęli naprzeciw siebie

wątpliwych. Był to już jednak okres, w którym Marszałek coraz częściej po prostu nie panował nad swoimi nerwami.

Całą bibliotekę książek napisano już na temat przewrotu majowego i późniejszych rządów sanacji. Próba przedstawienia tego okresu w krótkim opowiadaniu poświęconym życiu Marszałka Piłsudskiego skazana jest z góry na niepowodzenie. Niech więc wolno mi będzie, mówiąc o tym ostatnim okresie jego życia, zrezygnować z próby relacjonowania przebiegu wydarzeń w kraju i ograniczyć się do kilku refleksji.

A więc najpierw była to dyktatura zupełnie inna niż u naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów. Nazywają ją nieraz „patriarchalną” albo „autorytarną”. Nie było czystek w wojsku (choć kilkunastu generałów na krótko aresztowano, a jeden z nich potem w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach zaginął). Oficerów, którzy walczyli po stronie rządowej traktowano tak samo jak tych, którzy dokonali przewrotu i wielu z nich zrobiło karierę. Nastąpiły natomiast duże zmiany w administracji państwowej, skąd usuwano zwolenników endecji. Nastąpił też szybki powrót do legalizmu, chociaż również osłabienie znaczenia sejmu i znaczny wzrost znaczenia władzy wykonawczej. Marszałek szybko i zdecydowanie odciął się od stronnictw lewicowych, które przecież poparły go w czasie przewrotu, a zrobił ukłon w stronę arystokracji, chociaż w sumie starał się trzymać centrum i przedstawiać siebie jako człowieka stojącego ponad sporami partyjnymi. Dobra koniunktura gospodarcza, która nastąpiła w latach bezpośrednio po przewrocie i sukcesy w polityce zagranicznej mogły dopełnić ten obraz widziany z jednej strony.

Była to jednak dyktatura z wszystkimi negatywnymi skutkami. Marszałek koncentrował w swoich rękach większość ważniejszych spraw w państwie, przede wszystkim dotyczących wojska, polityki zagranicznej i istotnych spraw wewnętrznych. Nikt też bez jego uprzedniej aprobaty nie odważył się podejmować decyzji w tych dziedzinach. Tymczasem jego siły gwałtownie się zmniejszały. W 1928 r. uległ atakowi apoplektycznemu, z częściowym porażeniem. Później nastąpiło polepszenie, ale stan jego zdrowia coraz częściej był niezadowolający. Marszałek prowadził ponadto rujnujący tryb życia. Mieszkał z rodziną w Belwederze, ale miał również mieszkanie w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, gdzie pracował i przebywał całymi tygodniami, sam, pod opieką adiutantów. Posiłki przywożono mu z Belwederu i ogrzewano — nigdy nie przywiązywał zresztą wagi do jedzenia, ubrania i spraw materialnych. Pił za to dużo herbaty i ogromnie dużo palił. Sympiało mało. Pracował głównie nocami. W ostatnich latach miewał coraz dłuższe okresy apatii i ośpienia na przemian z ogromnym rozdrażnieniem. Najczęściej pozostawał samotny. Czasem czytał. Godzinami układał pasjansy. Lekarzy unikał. Podstawową wadą tego systemu pracy było to, że przyjmował tylko te osoby, które sam chciał widzieć i pozwalał im wypowiadać tylko na te tematy, które go interesowały. Wiele więc ważnych spraw po prostu do niego nie docierało, a inne tygodniami czekały na decyzję. Nie sposób więc uniknąć refleksji, że tak rządzić można było w Europie może jeszcze w XVII lub XVIII wieku, ale na pewno już nie w wieku XX. Latem wyjeżdżał na krótki odpoczynek do swojego folwarku w Piekiszkach lub do uzdrowiska w Druskiennikach. Dłuższy pobyt na Maderze w 1930 roku w towarzystwie adiutanta i młodej lekarki dr Eugenii Lewickiej wywołał w konsekwencji falę plotek na temat tego, co miało go rzekomo łączyć z Lewicką, a co doprowadziło w kilka miesięcy później do jej tragicznej śmierci.

Tak więc ostatnie lata życia Marszałka też nie były łatwe. Coraz krótsze okresy świadomości, coraz częstsze stany apatii na przemian z rozdrażnieniem a nawet atakami agresji. Ale jeszcze w czasie konferencji w Belwederze, 7 marca 1934 r., zdołał przestrzec swoich najbliższych współpracowników. „Je dobre stosunki między Polską a Niemcami mogą trwać może jeszcze cztery lata”. Trzeba przyznać, że było to zdumiewające trafne przewidywanie.

12 maja 1935 r. o godzinie 20.45 Marszałek Piłsudski zmarł w Belwederze na raka wątroby. Kraj pogrzebał się w żałobie.

Pisanie o telewizji satelitarnej w Polsce jeszcze zakrawa na science-fiction. Ale przecież pisać trzeba, bo to, co dziś jest fikcją, jutro może być codziennością. Rzecz jasna, u nas w Polsce okres między „dziś” a „jutro” bywa niekiedy cholernie długi, z winy biurokratów i chyba nie tylko. Proszę samemu spojrzeć: pierwsze unormowania prawne dotyczące posiadania i użytkowania anten satelitarnych ukazały się jako zarządzenie Ministerstwa Komunikacji dokładnie 20 lutego 1986 r. I co? I dokładnie przez rok trwała cisza w eterze. Frajerzy składali stosowne wnioski, odpowiednio udokumentowane i... przez całutki rok NIKT prywatny nie uzyskał zezwolenia. Pierwsze „glejty” wydano 1 marca 1987 r. Zapewne tylko przypadek łączy ten fakt z uruchomieniem stacji przekątnikowej telewizji radzieckiej na Pałacu Kultury. Do dziś wydano 5 tys. zezwoleń, przy czym należy tu rozróżnić zezwolenia na zakup i zezwolenie na użytkowanie. Faktem jest, że obecnie mamy 500 użytkowników w anten satelitarnych.

Przy okazji starano się zrobić wszystko, by utrudnić instalację, tłumaczyć się, także ustami rzecznika rządu, że anteny satelitarne (indywidualne) mogą wprowadzić zakłócenia w odbiorze. To dziwne, pomyślałem sobie, antena odbiorcza jest praktycznie elementem biernym. Co tu może zakłócać? I komu? Spokojny sen specem od reglamentacji informacji?

Na całe szczęście, ten klimat podejrzliwości już jakby mijał. Od pierwszego listopada Państwowa Inspekcja Radiowa wydaje niemal bez ograniczeń

Z satelitą na pocztę

Jerzy J. Kacimarek

zezwolenia na instalację zbiorową, co jakby oddalało wizję kłeski słynnego już w Polsce eksperymentu ursynowskiego (który polega na tym, że mieszkańcy Ursynowa obok normalnych programów TVP mogą odbierać 3-4 programy satelitarne, przy użyciu instalacji zbiorowej), a także otwiera spore możliwości dla nowych przedsięwzięć. Jest tu jednak jeden warunek i jeden haczyk. Warunek polega na tym, że o zezwolenie na „zbiorówkę” mogą się ubiegać wyłącznie „podmioty” posiadające osobowość prawną, a więc np. władze spółdzielni mieszkaniowej czy lokalne towarzystwa kulturalne, ale już nie społeczna ekipa złożona z mieszkańców jednego z kilkunastu bloków. A haczyk polega na tym, że wystarczy protest bodaj jednego mieszkańca, który będzie uważał, że instalacja zakłóca mu odbiór programów TV polskiej. Proces udowodnienia, że zakłócenia powoduje instalacja zbiorowa, a nie np. chałupnicza praca sasiada z góry na urządzeniu elektrycznym (np. wiertarka) może być kłopotliwy.

Na dodatek, całe to zezwolenie ma charakter tymczasowy, co momen-

tu ustalenia ogólnopństwowych norm i zasad korzystania z tego typu aparatury. Trzeba uczciwie powiedzieć, że do tej pory wykorzystywanie programów zachodniej TV miało u nas charakter piracki. Niespecjalnie dbaliśmy o prawa autorskie nadawcy. Stąd też w zezwoleniu znajdujemy następujący pasus: „Wnioskodawca zobowiązuje się do ponoszenia ewentualnych kosztów złoŹtkowo-dewizowych, które mogą wynikać z tytułu korzystania, z programów zachodniej telewizji satelitarnej”. Co to oznacza? Mimo wszystko, spory krok do przodu. Jest to jeden z nielicznych przypadków, kiedy nie czeka się na oficjalne unormowania legislacyjne, te bowiem, jak wiemy z doświadczenia, ślimaczą się niekiedy niemożliwie.

Ale najciekawszy jest projekt, by w stosunku do odbiorców indywidualnych dopuścić rozwiązanie najprostsze: oto już niebawem osobnik, który taknie SKY, CHANNEL, czy TV-SAT będzie mógł sobie nabyć antenkę i... zarejestrować ją na pocztę, dokładnie tak, jak dotychczas rejestrował radio czy telewizor.

Dla zbiorowych — jak wspomniałem — ta ewentualność na razie nie wchodzi w grę, z tego powodu, że dotychczasowe instalacje miały charakter eksperymentalny. Przewiduje się jednak znaczne ulgi przepisowe w momencie wprowadzenia na nasz rynek instalacji gwarantujących poprawne działanie „zbiorówek”. Już powstała w Gdańsku firma TELMOR, która w koprodukcji z erelenowską FUBĄ będzie się podejmowała instalacji w pełni odpowiadającej wymogom profesjonalnym. Także TV kablowej.

W sumie, po latach nerwów i irytacji, z wolna zmierzamy ku jakimś miarę sensownemu unormowaniu problemu, który czy tego chcemy, czy nie, stanie się czymś powszednim.

Wystarczy więc już tylko zbierać te głupie parę milionów, żeby być „bliżej świata”. A opłaty za tę usługę będziemy uiszczać w okienku pocztowym. Cieszy mnie to także dlatego, że był u nas „ten trend”, by posiadacze urządzeń do odbioru telewizji satelitarnej traktować co najmniej jak zagrożenie dla ładu i porządku publicznego. Nowe porządki władz zdają się sugerować, że przestajemy być traktowani jak dzieci, które nie mogą same decydować o tym co mogą czytać i oglądać, bo się mogą zdezorientować. Pozostaje więc problem: skąd wziąć te miliony! Sądzę jednak, obserwując postęp w technice odbioru satelitarnego, że to także problem przejściowy.

Jestem zadłużony

A zadłużyłem się dla Was, Drodzy Czytelnicy — fani muzyki. Nim wyjaśnię jak to się stało i ocenię stan zadłużenia wraz z odsetkami (na szczęście obejdzie się bez Klubu Paryskiego) zacząć od tego, że rozróżniam dwa rodzaje muzyków grających na instrumentach klawiszowych. Dzielę ich na takich bez wyobraźni, i takich z wyobraźnią. Ci pierwsi mają kupę szmalu, którą wpakowują w instrument jakiegosi godziwej firmy, Korga, Yamahy czy Rolanda. Są to — jak wiadomo — urządzenia mające bank fabrycznych brzmień sięgających niekiedy swą liczbą do paru setek. Muzyk bez wyobraźni trzyma się tych brzmień, jak pijany plotu, szczęśliwy jedynie z tego powodu, że może się bawić galkami i przyciskami. Trochę to jak — uczciwszy uszy pań — z katalogiem pozycji erotycznych. Jest ich parę tysięcy. Fizycznie dostępnych, bez dodatkowego kursu pilotażu kosmicznego — będzie parę setek. A tych naprawdę przyjemnych — zaledwie kilka. Przy czym, tak jak „figury” mają być przyjemne dla obojga partnerów, tak dźwięki z „klawisza” mają być mile i dla nadawcy, i dla słuchacza.

Ten ostatni warunek realizuje zaledwie kilku muzyków w Polsce, szczególnie tych, którzy przechodzili kolejne fazy ewolucji muzycznej, kupując sobie „maszyny” o coraz większym stopniu komplikacji. Oni już wiedzą, że sprzęt na którym grają, nie służy do „zabijania” technicznymi możliwościami, ale posługują się galkami i klawiszami w sposób ściśle podporządkowany koncepcji utworu.

Jednym z nielicznych artystów tego typu jest Władysław Komendarek. I z nim wiąże się mój dramat finansowy. Jemu to jestem winien straszne pieniądze.

A oto jak było. Trzy lata temu udało mi się tego gruntownie wykształconego (także klasycznie) muzyka namówić na nagranie elektronicznych transkrypcji bardzo znanych utworów muzyki poważnej: Wychodziłem z podwojnie snobistycznego założenia; po-

pierwsze, nikt u nas dotąd tego nie zrobił, więc część moralnego zadowolenia spadnie i na mnie. Po drugie — uważam, że takie rozwiązanie może młodzieży cierpiącej na alergię przy wszystkich „poważnych” dźwiękach pomóc w oswajaniu się z Bachem, Mozartem, Beethovenem i inną modelarnią.

Władek — kretyn jeden — zapalił się do projektu. I zrobił muzyczne god-

na najwyższej uwagi. Płyta — jeśli dobrze pójdzie, może pojawi się na rynku jeszcze w tym roku (jak będzie karton na okładkę).

Tu — dla uzyskania większego współczucia dla niżej podpisanego, wypada powiedzieć parę słów na temat pracy nad dziełem tak imponującym.

Krok pierwszy — analiza wyciągów fortepianowych wybranych utworów.

Krok drugi — sporządzenie czegoś na kształt aranżacji orkiestrowej z precyzyjnym rozpisaniem poszczególnych głosów.

Krok trzeci — z instrumentami — spreparowanie odpowiednich barw i programowanie aparatury.

Krok czwarty — nagranie utworów.

Cały ten scenariusz rozpisany na czterech krokach trwał PONAD ROK, przy czym

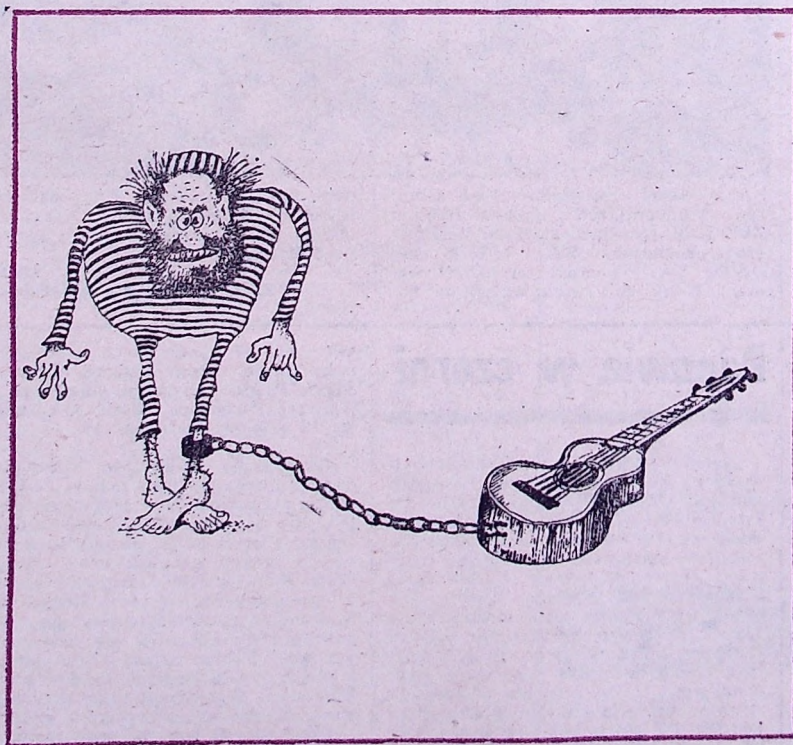
samo nagranie zajęło już najmniej czasu.

I tu pytanie o kardynalny znaczeniu. Za co Władek będzie miał zapłacone? Otóż wyłącznie za nagranie, czyli tzw. minutaż. Rzecz jasna, dojdą do tego tzw. tantiemy wykonawcze, które od niedawna obowiązują w POLSKICH NAGRANIACH. Zaś cała praca trwająca rok praktycznie wykonana była w czynie społecznym, gdyż przepisy... nie przewidują tego rodzaju nagród. Nikt jakoś nie przewidział, że pojawi się całkiem odmienna generacja instrumentów, które są zarazem instrumentem w tradycyjnym rozumieniu, ale i komputerem. Przy czym już przywykliśmy, że programiści maszyn cyfrowych, to profesja i to dobrze płatna, bo bez nich komputer byłby tylko kupą złomu. Natomiast praca programisty instrumentów elektronicznych jest dokładnie czymś takim, jak nastrojenie gitary. To się — w myśl naszych przepisów — robi za darmo.

Żeby było ciekawiej, jest to nasz polski, czyli mocno prowincjonalny punkt widzenia, bo na Zachodzie, w związku z rozpowszechnieniem samplerów, rozważa się problem ochrony brzmienia, dokładnie tak samo, jak ochrania się oryginalny program komputerowy. Oczywiście, i do nas za jakiś czas ten problem dotrze, wraz z coraz powszechniejszym użyciem „parapetów”, ale — póki co, rok pracy Władka Komendarka poszedł na darmo. Znacznie lepiej by na tym wyszedł finansowo, gdyby nagrał swoje własne utwory, bo przynajmniej zarobiłby dodatkowo jako kompozytor.

A ja? Rzecz jasna, nie będę mu płacił z własnej kieszeni, bo nie ma taryfikatora i ja nie mam pieniędzy (za-uważałem, że redakcja coraz bardziej „oszczędza” ostatnio moje teksty!). Zresztą, między mną i Władkiem ta kwestia nigdy nie powstała, a Komendarek jest na tyle autentycznym muzykiem, że gdy go coś zainteresuje, to i za darmo zrobi. Niemniej, mam w sobie moralny niepokój. W końcu za dobrą pracę powinna być dobra płaca. A tu się okazuje, że taka praca jak Władka w ogóle nie istnieje, bo nikt jej nie ujął w przepisach i paragrafach.

Rozważcie sobie ten problem, ci wszyscy „parapetów” coś więcej niż fabryczny program.



listy

Pomnik?

Uznany za pomnik przyrody dąb „Mieszko” w Patoce (gm. Gromadka), znajduje się w katastrofalnym stanie na skutek zaniechania jakichkolwiek działań mających na celu zachowanie tego cennego tworu przyrody, bowiem samo objęcie go prawną ochroną nie może, ze zbroczonych względów, zastąpić fizycznego zabezpieczenia obiektu przed zni-

szczeniem, a takowe miało miejsce przed pół wiekiem. Zastosowane wówczas urządzenia (metalowa obręcz otaczająca pień oraz drewniany daszek nad obciętą martwą odnogą) zostały w okresie powojennego rozgarniaszu zdemontowane, zaś betonowe pębły uległy samostannemu zniszczeniu. W roku 1982, w czasie prowadzenia głębokiego wykupu przebiegającego obok drzewa zostały podcięte jego korzenie, w związku z czym drzewo całkowicie obumarło.

O katastrofalnym stanie „Mieszka” informował wojewódzkiego konserwatora przyrody już w 1982 roku. Informa-

cja taka była również zawarta w artykule Marii Kuncaitis poświęconym temu sędziwemu drzewu (który został zamieszczony w tygodniku „Konkrety” z 4.10.85 r.). Sądzę też, że sprawę tę sygnalizowali również mieszkańcy Patoki, dla których istnienie „Mieszka” stanowi pewnego rodzaju nobilitację ich skromnej miejscowości, zważywszy, że jest on drugim pod względem wieku drzewem w woj. łęgińskim (500 lat).

W opisanym stanie faktycznym, jakkolwiek zwłoka w podjęciu prac konserwacyjnych grozi całkowitą zagładą drzewa, które można zabezpieczyć jako

obiekt martwy, co w praktyce konserwatorskiej jest powszechnie stosowane w celu ukazania na przykładzie zachowanych pni potęgi sił przyrody zdolnej utworzyć tak wielkie okazy. Warto też zwrócić uwagę, że tabliczka z godłem państwaowym i napisem: „Pomnik przyrody prawnie chroniony” umieszczona na pniu drzewa znajdującego się w stanie skrajnego zaniedbania nie wystawia na najlepszy świadekta czynnikom odpowiedzialnym z mocy prawa za jego zachowanie.

LONGIN ŁUKAWSKI
strażnik ochrony przyrody
Bolesławiec



Piłkarze wierzą w... Mikołaja

...szczególnie ci w wieku trampkarza. Do 2. Halowego Turnieju Mikołajowego w Piłce Nożnej zgłosiło się ponad 30 drużyn. Organizatorzy zmuszeni byli dokonać ostrych cięć, wszak hala przy Żołnierskiej nie jest z gumy — i ostatecznie wystartowało 18 zespołów. Aż cztery z Zagłębia Lubin i... żadna nie przeszła eliminacyjnego sita. Turniej otworzył Mikołaj, który z pomocą działaczy OZPN wtaszczył na salę trzy potężne worki z prezentami. Wszyscy zawodnicy i ich opiekunowie otrzymali słodkie upominki. A później nastał czas sportowych emocji. Sporo ładnych akcji, niezwykle ambicja i niezłe umiejętności większości 13-latków pozwalała z optymizmem patrzeć na przyszłość legnickiego futbolu.

W finale Stal Głocianów pokonała Chrobrego I 1:0, zremisowała z Konfeks II 0:0, pokonała Miedź I 2:0, Konfeks I 1:0 i Prochowiczanek 2:1. Zdobyte 9 pkt. wystarczyło do pierwszego miejsca i zdobycia pucharu prezesa WFS. Drugie miejsce wywalczył Chrobry, trzecie Konfeks II, Miedź I, Konfeks I i Prochowiczanka.

Obserwatorzy (m.in. Wacław Adamski z KW PZPR, Tomasz Iwanicki z Kuratorium Oświaty i Wychowania, Adam Jędras z PZPN i Jerzy Juszcak z WFS) podkreślali, że była to bardzo udana im-



preza. Wśród organizatorów nie zabrakło wypróbowanych kibiców futbolu: ZBK Lubin, Społecznego Komitetu Przeciwdziałania Alkoholizmowi, OSiR i WFS oraz OZPN. Trener koordynator OZPN Andrzej Wnuk do notosu wpisał 35 na-

zisk młodych piłkarzy. Z tej maki będzie chleb. I bardzo dobrze. A my odliczamy dni do przyszłorocznego spotkania z Mikołajem.

(jaz)
Zdjęcia: Wincenty Kołodziejcki

Krótko

● Odbły się szachowe mistrzostwa okręgu w grze błyskawicznej. Drużynowo zwyciężyła Miedź I gromadząc na koncie 14 pkt. i wyprzedzając Miedź II oraz Chrobrego Głogów. Indywidualnie wygrał K. Typek przed W. Janochą (oba Miedź) po 17 pkt., A. Kaldusem (Chrobry), M. Masłajem (Miedź) po 14 pkt., J. Saskowskim (Miedź) i M. Bolewcem (Olimpia Krotoszyce) po 12 pkt.

● OSiR Polkowice organizuje barbońkowy turniej tenisa ziemnego w kat. mężczyzn. 10 i 11 grudnia o godz. 15 w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ul. PKWN w Polkowicach.

● DOKS Konteks był organizatorem halowego turnieju piłki nożnej trampkarzy, rocznik 1976-77. Zgłosiło się 8 drużyn. W grupie pierwszej wygrała SP Miłkowice, zdobywając 4 pkt. (8-5) przed SP nr 2 i SP nr 1 z Legnicy i SP Legnickie Pole. W grupie drugiej triumfował team SP nr 12 przed SP w Rzeszotarach, SP nr 6 i SP w Miłkowicach II. W meczu o trzecie miejsce SP nr 2 wygrała z SP w Rzeszotarach 2:1, a w finale SP nr 12 wygrała z Miłkowicami także 2:1. Królem strzelców został Artur Jeziorowski z SP nr 12, zdobywca 8 bramek. Najlepszym bramkarzem wybrano Tomasza Sikorę z Miłkowic.

● W siłowni Górnika Polkowice odbył się turniej w podnoszeniu ciężarów z udziałem gospodarzy, Zawiszy Bydgoszcz, Zagłębia Wałbrzych, Legliu i BSG Meissen (NRD). Zawody rozegrano w kat. wiekowych do lat 18, 20 i seniorów. W kategorii do lat 18 triumfował Dariusz Gudanowicz z Legliu przed Jackiem Tarnowskim z Górnika i Aleksandrem Michajlukiem także z Polkowic. W klasyfikacji do lat 20 zwyciężył Dariusz Cieślak z Wałbrzycha przed Stanisławem Michajlukiem z Górnika i Grzegorzem Chlebusiem z Polkowic. Wśród seniorów najlepszy okazał się Krystian Szymik z Górnika przed swoim kolegą klubowym Zdzisławem Synowcem. Turniej był dobrze przygotowany i cieszył się sporym zainteresowaniem miejscowych kibiców.

● Rozegrano już trzecią kolejkę zawodów szkolnych w tenisie stołowym rejonu głogowskiego. Jerzmanowa pokonała Kotłę 6:4, w identycznym stosunku Kromolin zwyciężył Chociemyśl, a Gaworzyce uległy Niełubi 2:8. W tabeli prowadzi Kromolin z 5. pkt. i stosunkiem małych punktów 21:9 i wyprzedza Jerzmanową i Kotłę.

(jaz)

Plebiscyt sportowy

Po ilości otrzymanych do tej pory kuponów, możemy przypuszczać, że tegoroczny plebiscyt będzie rekordowy. Ale nie to dziwnego, skoro i sukcesów nie brakowało. Tydzień temu podaliśmy kandydaturę Witolda Ideczaka z LKK, przypominamy, że jest on aktualnym mistrzem kraju. W gronie trenerów głosować można także na Leszka Broczkowskiego, znanego pasjonata szachowego.

Powoli też pęka worek z nagrodami dla czytelników. Jako pierwszy zgłosił się wypróbowany przyjaciel sportu, tj. PZ „Legpol”, który ufundował trzy atrakcyjne nagrody dla czytelników wartości 20 tysięcy. Natomiast ZW PTTK ufundował plecak turystyczny, a „Orbis” w Legnicy — trzy torby firmowe. Dziękujemy i czekamy na dalszych sponsorów.

(jaz)



GLORIA VICTIS W LEGNICY

Rok temu na balu sportowca, zorganizowano aukcję sportowych upominków, a dochód z imprezy zasilił konto fundacji „GV”. Później organizowano mecze i inne imprezy, a dochód zasilał centralne konto fundacji. Działacze legnickiego sportu nie ustawiali w wysiłkach, by tego rodzaju fundusz powstał w naszym regionie 5 grudnia taka fundacja powstała! Podaliśmy numer konta, na które można wpłacać dobrowolnie różne kwoty pieniężne:

NBP Legnica 39000-3229-131

z dopiskiem „Fundacja Gloria Victis”

Listę ofiarodawców będziemy systematycznie zamieszczać na naszych łamach.

(jaz)

Panowie w czerni

Organizacją, która zrzesza futbolowych sędziów w Legnickim jest Kolegium Sędziów OZPN. Wszystko zaczęło się 2 lutego 1946 roku. Wówczas to powstał Podokręg PN, a przy nim „komórka sędziów”, składająca się z trzech arbitrów: Józefa Klimczaka, Karola Sitki i Ignacego Witkowskiego. Wkrótce też odbył się pierwszy kurs sędziowski, a jednym z pierwszych kursantów był Jan Boryczko, który, notabene, do dziś działa aktywnie w gronie piłkarskich sprawiedliwych. Po reformie piłkarskich struktur przewodniczącym Podokręgu Sędziów PN został Bolesław Broch, który funkcję tę sprawował aż do 1961 roku. W latach 1962-1976 organizacją sędziowską kierował Franciszek Kaszuba.

Kolejna, poważniejsza reforma rozgrywek i struktur to ta z 1976 roku. Na czele OKS stanął Tadeusz Wyczasany. Później ster przejęli: Mieczysław Maślany, Władysław Witkowski. W latach 1979 do 1984 kierował sędziami Kazimierz Dziuba, a po nim do dziś Franciszek Wujcik. W skład zarządu wchodzi ponadto: Kazimierz Dziuba, Tadeusz Kałkowski, Ryszard Wiliński, Jan Boryczka, Julian Pasek, Ryszard Wdowiak, Wiesław Wyroch, Marian Tynkaluk, Stanisław Repa i Janusz Szymczyk. Obecnie KS zrzesza 140 arbitrów w tym pięciu honorowych, 86 rzeczywistych i 86

próbnych. W rozgrywkach centralnych reprezentują okręg: Ryszard Wdowiak, Julian Pasek, Zygmunt Gawronski i Grzegorz Pachowicz. Klasę „O” prowadzi 10 sędziów, klasę „A” 16.

Nie brakuje problemów. Nadal brakuje chętnych do tego hobby. Jest panów z gwizdkiem 86, a potrzebnych jest 105. Nie ma za wielu kwalifikatorów. Jeszcze zbyt mało byłych sędziów garnie się do funkcji kwalifikatora. Preżnie działa Komisja Szkoleniowa, która opracowuje plany, na podstawie których prowadzone są szkolenia teoretyczne i dwa razy w roku odbywają się sędziowskie egzaminy. Dobrze układa się współpraca z ościennymi Kolegiami Sędziowskimi i LZS-ami. W tym ostatnim przypadku wspólnie zorganizowany kurs sędziowski zaowocował nowymi nazwiskami, co ważniejsze były to piłkarze. Kolejny kurs odbędzie się w styczniu i w lutym. Średnia wieku legnickich arbitrów wynosi 37 lat, a rekordzistami w ilości prowadzonych spotkań są Marian Kryśman — 1038, a Stanisław Repa — ma na koncie 1006 meczów.

Mimo ogólnie znanych trudności sędziowie coraz bardziej chwają sobie działania OKS. Poprawiły się warunki na boiskach klas niższych, można otrzymać dodatkowy przydział paliwa, są zabezpieczone sprawy ubraniowe. Niemniej nie jest to hobby łatwe i przyjemne, ale przecież bez panów w czerni nie byłoby... futbolu.

(jaz)

Najlepszy sportowiec i trener zagłębia międzowego 1988 r.

SPORTOWCY:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

TRENERZY:

1.
2.
3.
4.
5.

NADAWCA:

1.
2.
3.
4.
5.

Wszystkie opinie są jednoznaczne w swej wymowie i wynika z nich niezbicie, że Edward K. jest kryształowym synem i równie nieskazitelnym uczniem klasy maturalnej... W tym samym czasie, gdy wszyscy dokładają starań, aby zredagować jak najkorzystniejszą opinię, gdy szkolne koło młodzieżowej organizacji spieszy z poręczeniem społecznym, Edward K., wobec którego prokurator zastosował areszt tymczasowy, całą swą uwagę koncentruje na grypsach: „Nie daj się wziąć pod szpic! Nie nie wiesz!” Ale grypsy, w przeważającej części, nie dochodzą do adresatów i stają się jedynie uzupełnieniem wiedzy o uczniu, który „nigdy nie sprawiał kłopotów wychowawczych”, a który od dawna robił co chciał i kiedy chciał...

Półroczne klasy przedmaturalnej, Edward K., jak wielu innych spędza zimowe ferie łazikując po mieście i szwendając się po sklepach. Wchodzi też do „Mody Polskiej”. Przy ławie jest grupka osób. Jeden z klientów prosi o pokazanie swetra za 28 tysięcy. Ogląda go, a po namyśle odkłada i odchodzi. Sweter leży na ławie, Edward K. stoi tuż obok, a ekspedientka jest odwrócona... W sekundę później nie ma już ani swetra, ani Edwarda K. Podobno była to jego pierwsza i zarazem udana próba. Być może. Z drugiej jednak strony, złożywszy nawet tę kradzież na karb głupoty osiemnastolatka, trudno uwierzyć, że „ten pierwszy raz” wypadł akurat w takim miejscu i w taki wyrafinowany sposób... Zresztą i Edward K. pewnie jest przekonany o nikłej wiarygodności własnych zapewnień, skoro grypsuje: „Nie mów nic o kradzieżach w szkole...”

Swetra oczywiście nie może nosić. W średnio sytuowanej rodzinie nikt nie uwierzyłby, że kupił ciuch z kieszonkowego. Jedzie więc do Wrocławia, prosto na bazar przy ulicy Krakowskiej i sprzedaje go za dziesięć tysięcy. Pieniądze rozplywają się w czasie alkoholowych dyskotek.

Koniec roku szkolnego i promocję do maturalnej klasy Edward K. oblewa w restauracji na dalsingu 400 gramami alkoholu, utrwalonego piwem. Charakterystyczne, że rzecz całą odbywa się niejako indywidualnie, bowiem i sam przychodzi, i sam z restauracji wychodzi. Mając na uwadze fakty, które potem nastąpiły, trudno się oprzeć wrażeniu, że było to nie tyle ucieczenie rozpoczynających się właśnie wakacji, co ostateczne krystalizowanie się planu zdobycia większej gotówki, niezbędnej przecież, by przez dwa letnie miesiące żyć i wesoło i bez troski...

Zabawa w restauracji przekracza półmetek, kiedy Edward K. wychodzi, ale zamiast pójść w kierunku domu, zmierzając do sklepu PZG, a wybór celu jest o tyle zrozumiały, że nawet małe dziecko orientuje się, że na książeczkę „G” można kupić sporo. Tyle że Edward K. nie ma takiej książeczki. Ba! Nie ma nawet złotych i niczego nie zamierza kupować. Wręcz przeciwnie! Całość przedsięwzięcia Edward K. podzielił na trzy fazy, co świadczy o dokładnych przemyśleniach i przygotowaniu. Najpierw więc, po dokładnym rozejrzeniu się wokół, wybił kamieniem szybę i odszedł, ale nie bez celu. Kilkaś metrów dalej znalazł odpowiedni metalowy pręt i wrócił z nim pod sklep. Nastąpiła druga faza: wyjął kawałki szyby i zniszczył dwie fotokomórki. W tym samym momencie włączył się sygnał alarmowy. Uciekł wtedy i skrył się w pobliskim zaułku. Liczył na to, że alarmujący dzwonek nikogo nie zaalarmuje i nie pomylił się. Po kilkunastu minutach zapanowała cisza. Nastąpiła



Uczeń

Anna Boisa

trzecia faza: wylał kratę i wszedł do wnętrza sklepu. Wystarczyło już tylko sięgnąć po torby turystyczne i załadować do nich: dwa magnetowidy, kamerę filmową, radioodtwarzacz, lornetki, aparat fotograficzny i różną odzież, w tym dżinsowe spodnie. W sumie prokurator wycenił wartość łupu na blisko dwa i pół miliona złotych.

Objuczony torbami, poszedł na pobliski postój takśówek i kazał się zawieźć na ulicę bliską własnemu adresowi. Z przyczyn oczywistych nie chciał przecież zdradzić właściwego punktu docelowego. Wreszcie dotarł do domu, łup schował w wózkowni, od której kluczem od dawna samodzielnie dysponował i położył się do łóżka, zapewne w poczuciu dobrze spędzonego czasu. Nikt nie dziwił się mocno późniejszemu powrotowi, bowiem cała rodzina już spała i nie czekała na niego, bowiem traktowano go jak dorosłego, a więc odpowiedzialnego człowieka...

Nie wiemy czy Edward K. wrócił na miejsce przestępstwa, jak to zwykle bywa we wszystkich powieściach kryminalnych. Prawdopodobnie jednak, że śledził z daleka poczynania wokół okradzionego przez siebie sklepu, bowiem na wszelki wypadek ani nikomu nie zwierzył się z owego skoku, ani łupu nie ruszył. Dopiero mniej więcej po dwóch tygodniach doszedł widać do wniosku, że „sprawa przyschła”, bowiem wtedy właśnie opowiedział o włamaniu oddanemu kumpelowi — Grzegorzowi Z. i sprzedał mu pięć par dżinsowych spodni oraz dwa dresy, a ponadto ulokował u niego najpierw jeden z magnetowidów, a potem i drugi. Korzyść z tego była podwójna. Po pierwsze sprzął był odpowiedzialnie zabezpieczony, po drugie — powstawała okazja za imponowania dziewczynom, które nie raz i nie dwa chętnie dawały się zaprosić na wideo-filmowe seanse, będąc zresztą przekonane, że magnetowid jest wypożyczony.

Obfite skradzionych towarów zmuszała Edwarda K. do dużej ruchliwości. Potrzebne mu były przecież pieniądze! To i owo próbował „opchnąć” wśród znajomych. Najkorzystniejsze transakcje zawierał

jednak na wrocławskim bazarze. Pozbył się tam kilku par spodni, dziecięcych piżamek, radioodtwarzacza i lornetek. Potem bazar przy Krakowskiej przestał mu wystarczać i pojechał na rekonesans do Warszawy, na stadion „Skrzy”, gdzie jak wieść niesie — wszystko kupisz i wszystko sprzedasz. Wyprawa była tak udana, a rokowania na tyle korzystne, że po tygodniu znow się tam wybrał, tyle że tym razem w towarzysztwie kolegi i najbliższej seryu dziewczyny, a była nią również — Halina H. — dyskretna, nie zadająca niepotrzebnych pytań i bezgranicznie ufająca. I to do tego stopnia, że bez sprzeciwu wypełniła dwa rachunki poświadczające, że magnetowid takiej to a takiej marki został legalnie kupiony w sklepie PZG. Wypisane przez Halinę rachunki — oryginalne, tyle że skradzione w czasie owego włamania — Edward K. opieczętował równie skradzionymi przez siebie pieczętkami i podpisał, a potem legalnie wystawił towar do sprzedaży, obok zresztą innych ciuchów. Wszystko poszło jak woda — łącznie z magnetowidem, za który Edward D. zapłacił i otrzymał pół miliona złotych. Było już za co „trochę” posłać — oryginalne adidas, zagraniczne, modne koszulki, puszkowe piwo — trudno sobie było odmówić takich „drobiazgów”. Potem kolega wrócił do domu, a para zakonanych postanowiła urozmaicić życie kilkudniowym wypadem w góry. Potem i oni wrócili w rodzinne pielesze...

Czas mijal i coraz bardziej czuł się bezkarny — nie zauważył przecież jakiegokolwiek niepożądane go wokół siebie zainteresowania. Uważał też, że ryzyko wpadki maleje z każdą chwilą — coraz mniej było przecież skradzionego towaru, a pieniądze uzyskane z jego sprzedaży topniały jak woda przy mocno wygórowanym apetycie. Upiływający czas przynosił więc coraz większe uspokojenie. Ale właśnie wtedy zaczęły zagaibać się pewne fakty i okoliczności i zaczął się niewidzialny krag.

Równo tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego Edward K. został zatrzymany, potem zaarrestowany, a w tej chwili kradzieży na moment, kiedy zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy. Razem z nim odpowiadać będzie — tyle że z wolnej stopy — Grzegorz Z., który kupił kradzione spodnie, a na dodatek będąc uczestnikiem obozu OHP-owskiego w NRD sprzedał je przygodnemu nabywcy za 500 marek.

Byłoby zwykłym, niepotrzebnym sadyzmem opisywanie zakłócenia przerażenia i całego dramatu, jaki przeżywa teraz rodzina Edwarda K. Rodzina składająca się z ludzi, u których nie sposób dopatrzeć się jakiegokolwiek cech negatywnych. Świadczą o tym jednoznacznie wszelkiego rodzaju opinie — środowiskowe i zawodowe. Czynn Edwarda K. przyciemnił jednak ten bliski ideał wizerunek podstawowej komórki społecznej. Bo skoro było tak dobrze, to dlaczego stało się tak źle? Nie sposób znaleźć odpowiedź na to pytanie...

Może wyczyn, a właściwie wyczyn Edwarda K. były wynikiem prawd mówiąc wyjątkowego nadmiaru zaufania i niekontrolowanej swobody. Może to skutki wcześniejszych drobnych wad czy czynków, które starannie ukrywano w domowym zaciszu? A może za brakło umiejętności wychowawczych i pedagogicznych — nie tylko w domu, ale i w szkole? Może po prostu w tym zaginionym świecie wszystkim dorosłym zabrakło czasu? Czasu, który Edward K. spożytkował na swój sposób, nie myśląc o tym, że będzie to czas bezowrotnie stracony. Nie tylko zresztą dla niego i nie tylko, niestety, czas...

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20, **GŁOGOWIE** — przy ul. Kościuszki 15, **JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2, **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polski i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (9, 10, 12, 13, 15.12: ostry

Apteki

W GŁOGOWIE — 9, 10, 11.12: przy ul. Tysiąclecia 7, tel. 33-40-93, 12, 13, 14, 15.12: przy ulicy Budowlanych 2, telefon 33-21-52. **W JAWORZE** — przy ulicy Piastowskiej 16, telefon 22-32. **W LEGNICY** — 9 i 13.12: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 237-72, 10.12:

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
11.12. g. 18 — PREMIERA NA

Imprezy

KOLEJNY „HAJT PARK”
Już 15 bm. o godz. 17 w legnickim Domu Przyjaźni kolejna impreza muzyczna z cyklu „Hajt Park”. W programie: koncert zespołu „Brambory z Zielonin” wideo-koncert grupy „P.I.L.” i rock-session. Informacje i bilety — nr tel. 212-80.

MIŁOŚNIKÓW SZARAD I KRZYŻÓWEK

zaprasza 10 bm. o godz. 11 legnicki Dom Kultury „Atrium”. Od będzie się tutaj czwarty już Wojewódzki Turniej Szaradziarski Spółdzielni Mieszkaniowych. Informacje dedykujemy wszystkim rozwiązującym i układającym krzyżówki.

Kino

CHOJANÓW — Róża — 9.12: „Anioł w szafie” (pol.), od 15 lat; 10.12: nieczynne; 11-14.12: „Christine” (USA), od 18 lat; 15.12: nieczynne.
CHOJNOW — Polonia — 9-14.12: „Duch szkolny” (NRD), b.o.; „W zawieszaniu” (pol.), od 15 lat; „Uciekający pocąg” (USA), od 18 lat; 15.12: „Kto rano wstaje” (czech.), b.o.; „Trójkąt bermudzki” (pol.), od 15 lat; „Nie-dzielne igrzyski” (pol.), od 15 lat.
GŁOGÓW — Zodiak — 9.12: nieczynne; 10 i 11.12: „Piraci” (fr.), od 12 lat; „Kingsajz” (fr.), od 12 lat; 12.12: nieczynne; 13 i 14.12: „Jeździok — Bodeńskie” (pol.), od 15 lat; „Niezwyciężka podroz Baitazara” (pol.), od 15 lat; 15.12: „Kobiera” (pol.), od 15 lat; „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 10.12: „Po deszczu w czwartek” (radz.), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 11.12: „Zestaw bajek”; „Po deszczu w czwartek” (radz.), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 12.12: „Po deszczu w czwartek” (radz.), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat; 13.12: „Mój Mio” (radz.), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; 14 i 15.12: „Mój Mio” (radz.), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; „Diabeł” (pol.), od 18 lat.
JAWOR — Jubilat — 9-14.12: „Kłatwa Doliny Węzy” (pol.), od 15 lat; „Macaroni” (wł.), od 15 lat; 15.12: „Wodne dzieci” (ang.), b.o.; „Commando” (USA), od 15 lat.
LEGNICA — Ognisko — 9-

Z kroniki milicyjnej

1 bm. około godz. 21.20 w Legnicy przy ul. Korczaka 23, powstał pożar, w wyniku którego spaleni uległa wieżna dachowa Podulca akcji gaszącej strażacy pod podgą strychu znalazł niewypał artyleryjski i amunicję z okresu II wojny światowej. Mieszkańców ewakuowano (Szersza relacja za tydzień).
1 bm. w godz. 10.45-11. w Legnicy, w restauracji „Zodiak” nieznaną sprawcą ukradł Alicji S. torebkę z zawartością 50 tys. zł, złotą obrączkę i złoty kuleczki Straty oszacowano na 226 tys. zł.
1 bm. o godz. 20.30, w Głogowie w restauracji „Kameralna” z kieszonki kelnerki Urszuli B. skradziono portmonetkę z utargiem kelnerskim w wysokości 30 tys. zł.
2 bm. o godz. 2.50 w Legnicy w hotelu „Curium” Katarzyna B. (lat 21), wykorzystując chwilową nieobecność w pokoju Jerzego Z. zabrała mu z szafki 100 dol. USA. Sprawczyńnię zatrzymano.
W nocy 2 i 1 na 2 bm. w Głogowie, przy ul. Elektrycznej, nieznaną sprawcę włamał się do piwnicy piwa, skąd skradł 200 tys. zł pochodzące z utargu.
2 bm. o godz. 11.30, na drodze Skłodowiec — Lubin, Jacek W. (lat 27) kierując fiatem 1209 na prostym odcinku drogi zjechał do rowu i uderzył w drzewo, w wyniku czego pasażer Stanisław Ł. (lat 60) doznał złamania kości czaszki i w stanie nieprzytomnym został przewieziony do szpitala.
3 bm. około godz. 9, w bramie budynku przy ul. Hrubala w Polanowie został pobity Michał Z. (lat 55) w wyniku czego doznał uszkodzenia śledziony lewej ręki i innych obrażeń.
4 bm. o godz. 11.05, w Legnicy, przy ul. Bydgoskiej na oczernicy kolejowej manewrowy Janusz L. w czasie przełazania wagonów nie zachował należytej ostrożności i spowodował wyrwanie bramy wjazdowej w wyniku czego doznał potłuczeń ręki.
W nocy 2 i 1 na 3 bm. w Legnicy, przy ul. Złotoryjskiej, nieznaną sprawcę dokradł włamania do restauracji „Tivoli” skąd skradł 78 butelek różnego rodzaju alkoholu, 3 kg kawy selek, 9 porcji indyka i 3 kureczki. Straty oszacowano na 241 tys. zł (SA.)

dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. **LUBINIE** — szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 11 i 14.12: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), **ZŁOTORYJA** — szpital przy ul. Hożej 11.

przy ul. Galileusza 16, tel. 236-16, 11.12: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 12.12: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 14.12: przy ul. Iżerskiej 35, tel. 647-07, 15.12: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47. **W LUBINIE** — 9, 10, 11.12: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-20-25, 12 i 13.12: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 14 i 15.12: przy ul. Korpalka 4, tel. 44-27-04. **W ZŁOTORYI** — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

SCENIE KAMERALNEJ! — Jean Genet „Pokojuki”, reż. Józef Jasielski, scen. Józef Wojewódzki; spektakl — 13.12 g. 12.

14.12. g. 18; 15.12. g. 12 i 18 (występy gościnne w Teatrze Lubuskim) — Leon Kruczkowski „Niemcy”, reż. Grzegorz Stanisławski.

TYLKO DO KONCA GRUDNIA

w jubilejskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki można oglądać malarstwo Bernarda Szcińskiego i szwedzkie plakaty turystyczne. Radzimy się pospieszyć.

PUNKT KONSULTACYJNY
dla wykonawców piosenek radzieckich (którzy chcieliby wziąć udział w dorocznym konkursie, a potem być może w zielonogórskim festiwalu) czynny codziennie w godz. 14-16 w Legnickim Centrum Kultury, tel. 212-30.

TYŁ PIĘKNEGO SREBRA!

— można usłyszeć w legnickiej Czarniej Galerii Biura Wystaw Artystycznych, gdzie ekspozowane jest pokłosie międzynarodowego konkursu, w którym wzięło udział kilkudziesięciu artystów z wielu krajów świata. Wystawa nosi tytuł „Kolor” i polecamy ją, póki jeszcze jest czynna.

—15.12: „Supergirla” (USA), od 15 lat; 15.12: „Pan Kleks w kosmosie” (pol.), b.o.; Piast — 9-14.12: „Krokodyl Dundee” (australijski), od 12 lat; 9-11.12: „Tootsie” (USA), od 15 lat; 12-14.12: „Kolory chłania” (pol.), od 15 lat; 15.12: „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat; „Purpurowa róża z Kairu” (USA), od 15 lat; Kino Małego Widza — 15.12: „Och, Pampalini” (pol.), od 15 lat; 9-12.12: „Przyjacieli mojej przyjaźni” (fr.), od 15 lat; „Pół żartem, pół serio” (USA), od 12 lat; 9-14.12: „Złoty diabeł” (USA), od 12 lat; 13-15.12: „Dawid i Sandy” (pol.), b.o.; „Krótki film o miłości” (pol.), od 15 lat; „Dzieci gorszego Boga” (USA), od 15 lat.

POLKOWICE — Skarbnik — 9-12.12: „Kłatwa Doliny Węzy” (pol.), od 15 lat; 13-15.12: „Recital w ogrodzie elw” (rum.), b.o.; „Wyznawcy zła” (USA), od 13 lat.

PRZEMKÓW — Gwardia — 9-11.12: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat; 12-14.12: „Na ojczyźnie” (pol.), b.o.; „Faust” (czech.), od 15 lat; 15.12: nieczynne.

ŚCINAWA — Szarotka — 9-12.12: „Zdrada i zemsta” (chiński), od 15 lat; 13 i 14.12: „Czarne Stopy” (pol.), b.o.; „Dzika namietność” (USA), od 13 lat; 15.12: nieczynne.

ZŁOTORYJA — Aurum — 9.12: „Nie-dzielne igrzyski” (pol.), od 15 lat; „Cyrek odjeżdża” (pol.), od 15 lat; 10.12: nieczynne; 11.12: „Kopalski król Salomona” (USA), od 12 lat; 14.12: nieczynne; 15.12: „Zdrada i zemsta” (chiński), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

gowie, przy ul. Elektrycznej, nieznaną sprawcę włamał się do piwnicy piwa, skąd skradł 200 tys. zł pochodzące z utargu.
2 bm. o godz. 11.30, na drodze Skłodowiec — Lubin, Jacek W. (lat 27) kierując fiatem 1209 na prostym odcinku drogi zjechał do rowu i uderzył w drzewo, w wyniku czego pasażer Stanisław Ł. (lat 60) doznał złamania kości czaszki i w stanie nieprzytomnym został przewieziony do szpitala.
3 bm. około godz. 9, w bramie budynku przy ul. Hrubala w Polanowie został pobity Michał Z. (lat 55) w wyniku czego doznał uszkodzenia śledziony lewej ręki i innych obrażeń.
4 bm. o godz. 11.05, w Legnicy, przy ul. Bydgoskiej na oczernicy kolejowej manewrowy Janusz L. w czasie przełazania wagonów nie zachował należytej ostrożności i spowodował wyrwanie bramy wjazdowej w wyniku czego doznał potłuczeń ręki.
W nocy 2 i 1 na 3 bm. w Legnicy, przy ul. Złotoryjskiej, nieznaną sprawcę dokradł włamania do restauracji „Tivoli” skąd skradł 78 butelek różnego rodzaju alkoholu, 3 kg kawy selek, 9 porcji indyka i 3 kureczki. Straty oszacowano na 241 tys. zł (SA.)

Dołnoślaska Fabryka Instrumentów Lutniczych

59-300 Lubin, ul. Odrodzenia 32

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

1. FREZARKA d/w, typ FYNe, rok budowy 1970, cena wywoławcza — 150.000 zł.
2. WZOPIARKA, rok budowy 1961, cena wywoławcza — 150.000 zł.
3. SZLIFIERKA taśmowa, typ SLNe, rok budowy 1961, cena wywoławcza — 200.000 złotych.
4. CIĄGNIK C-1011, rok produkcji 1970, cena wywoławcza — 900.000 zł.

OFERUJE DO NATYCHMIASTOWEJ SPRZEDAŻY:

1. Fryzy BUK, GRAB, wym. 19×80—120×600 mm — 78,0 m sześć.
2. Fryzy BUK, wym. 22×60—120×600 mm — 18,0 m sześć.
3. T-ca BUK, n/o gr. 25 mm, kl. III — 30,0 m sześć.
4. T-ca BUK, n/o, gr. 80 mm, kl. III/IV — 10,0 m sześć.
5. T-ca BUK, promień gr. 25 mm, kl. III — 15,0 m sześć.

Przetarg odbędzie się w siedzibie fabryki Lubin, ul. Odrodzenia 32, dnia 15 grudnia 1988 roku o godzinie 11.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, najpóźniej do godziny 10 w dniu przetargu w kasie fabryki lub na konto NBP O/Lubin 39130-183.

2082-k



REJON DRÓG PUBLICZNYCH

w Legnicy, ul. Głogowska 7/9, tel. 220-41

zatrudni

— KIEROWNIKA działu finansowo-księgowego — ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO (z możliwością prowadzenia prac przy wykorzystaniu mikrokomputerów).

— MASZYNISTÓW WALCA DROGOWEGO.

Oferty wraz z kwestionariuszem osobowym prosimy składać do działu pracowniczego RDP.

— Oferujemy korzystne warunki placowe wg zakładowego systemu wynagrodzenia.

Dla osoby chętnej do podjęcia pracy na stanowisku kierownika działu finansowo-księgowego, istnieje możliwość przydziału mieszkania wg warunków uzgodnionych z dyrektorem RDP.

2054-k

WOJEWODA LEGNICKI

informuje,

że został utworzony

TERENOWY FUNDUSZ ROZWOJU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Środki funduszu gromadzone są na koncie bankowym: Urząd Wojewódzki w Legnicy, Biuro Administracyjno-Budżetowe, NBP Legnica 39000-3245-189-48.

Do wpłat na wyżej wymieniony fundusz, zobowiązane są wszystkie jednostki gospodarcze, uspołecznione i nie uspołecznione, działające na terenie woj. legnickiego, zaliczone wg GUS do działu „Budownictwo”, gałęzi 31-38 w branży 311-314, 321-326, 328, 341-344, 348, 351-353, 361, 371-374, 381-384, 388 i 391.

Informacji dot. funduszu udziela Wydział Urbanistyki, Architektury i Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy.

2080-k

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE, dom, parcelę sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, ul. Bieleńska 17/2, wtorek i piątek, 11—18. Dymyt. 89394-g

SPRZEDAM dom wolno stojący, wchodzi w rozliczenie jedno lub dwa mieszkania. Wiadomość: Legnica, Szpakowa 26, od 18.30 do 19.30 — codziennie. 89479-g

SPRZEDAM domy: Karpacz, Legnica, Jawor. zajazd turystyczny, mieszkanie w Złotoryi. Zamienie M-5 na mniejsze. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Marsa, tel. 214-41 wtorek, środa, czwartek, 11—18. Wołyniec. 89483-g

KUPIĘ dom, budowę w Lubinie, tel. 51-43-30 Wrocław — wieczorem. 10789-g

MOTORYZACYJNE

KORZYSTNIE sprzedam ciągnik C-1011. Oferty: Wierchosławice 76 koło Bolkowa. Rachwał. 89487-g

SPRZEDAM przyczepę D-50 (6 ton). Wiadomość: Legnica, tel. 207-15, po 16. 89490-g

SPRZEDAM „Stara W-200”. Legnica, tel. 605-02. 89496-g

KUPNO

PILNIE kupię akumulator 63 Ah na 380 A lub 90 Ah 300 A. Wiadomość: Legnica, tel. 221-42, po 19. 89495-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM nowe futro z karakulów, rozmiar 46/48. Legnica, tel. 615-86. 89484-g

SKLEP „Wszystko dla Ciebie” Legnica, ul. Jaworzyńska 4 poleca: grzejniki olejowe, kosmetyki, odzież, obuwie. Zapraszamy również w wolne soboty. 89491-g

WINOROŚL — Skarb Panonil — ukoronowane sadzonki w doniczkach foliowych — szt. 400 zł, odbiór od maja — października. Zamówienia według kolejności i wpłaty 100 zł przyjmuje mgr inż. Wojciech Kowalewski, Stara Wieś 28, tel. 28-43, Nowa Sól. 89406-g

UWAGA! Przedsiębiorstwa — służby zaopatrzeniowe BHP — polecamy kalogenowy żel ochronny do rąk. Zamówienia, tel. 269-36. 89492-g

USŁUGI

POMOC prawną przy zakładaniu spółek. Legnica, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11—18. 89489-g

WYPOŻYCZALNIA wideokaset. Legnica, Parkowa 14/2 codziennie 10—12 i 20—21. 89493-g

TROCINOWE czyszczenie kozuchów, farbowanie wyrobów skórzanych ze skór licowych gładkich (plaszcz, marynarka, kurtki, spodnie). Lubin, Słowiańska 5, 11—17. Sławiński. 89407-g

ŻALUZJE okienne. Legnica, tel. 262-71. 89482-g

DEKODERY — Pal u klienta — gwarancja. tel. 212-76, 286-05. 89469-g

DEKODERY — Pal u klienta. Gwarancja. Videocom. Legnica 285-38. 89392-g

NAUKA

NIEMIECKI. 265-00. 89451-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Stefan Kuzdrowski. UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: „Zakład Wyrobów Wedliniarskich. Stefan Kuzdrowski, ul. Złotoryjska 90. Legnica”. 89485-g

ZARZĄD

OKRĘGU POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW GOŁĘBI POCZTOWYCH

w Legnicy

UPRZEJMIIE INFORMUJE MIESZKAŃCÓW

województwa legnickiego,

że w dniach 8—9 i 10—11 grudnia bieżącego roku organizowana jest Okręgowa Wystawa Gołębi Pocztych w Legnicy przy ulicy Obrońców Stalingradu 5.

Zarząd Okręgu zaprasza wszystkich chętnych do zwiedzania w dniach 10 i 11 grudnia bieżącego roku.

2081-k

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWE BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy

pilnie zatrudni

— PALACZY centralnego ogrzewania z uprawnieniami.

Wszelkich informacji dot. możliwości zatrudnienia udziela dział spraw pracowniczych PPBRol, Legnica, ul. Jaworzyńska 261, pok. 303, tel. 201-51, wewn. 206.

2086-k

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

w Legnicy

oferuje do sprzedaży

BUDYNEK PO ZLEWNI MLEKA

wraz z posesją we wsi Dąbie, gmina Prochowice o powierzchni 0,9 ara.

Zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się w dziale administracyjno-gospodarczym spółdzielni.

ADRES: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22.

2087-k

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „LEGSPIN”

w Legnicy

zatrudni

— LEKARZA na stanowisku kierownika zakładowej przychodni rehabilitacji inwalidów.

— KIEROWNIKA działu zaopatrzenia i zbytu.

Informacji o warunkach pracy i płacy udziela dział samorządu i spraw pracowniczych w Legnicy, ul. Złotoryjska 62, tel. 220-51, wewn. 5 lub 276-33.

2085-k

CONSULTING, spółka z o.o.

78-600 Wałcz, Chłódna 12

PROWADZI SPRZEDAŻ WYSKŁOWĄ INFORMATORÓW:

Indywidualna działalność gospodarcza — 4 500 zł,
Zakładanie i prowadzenie spółek z o.o. — 4 800 zł,
Rachunkowość i opodatkowanie spółek — 2 800 zł,
Kodeks handlowy z wzorami umów spółek — 2 800 zł,
Eksport i spółki polsko-zagraniczne — 9 500 zł

Institucjom — rachunki płatne przelewem, osobom prywatnym — za zaliczeniem. Przy większych zamówieniach — bonifikata do 20 proc. Zamówienia pisemne pod adresem spółki bądź telefonicznie w ekspozyturach: Wrocław 55-75-73, KATOWICE 81-15-54, POZNAN 53-19-07, ŁÓDŹ 55-23-13, WARSZAWA 610-22-94.

1942-k

Piątek, 9.12.

9.15 Dt.
9.40 „Lot sokoła” (4) — serial NR.
16.00 Dt.
16.05 Mieszkań.
16.25 Dla młodych widzów: Rami — teleturniej.
16.50 Dla dzieci: Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Pałace polskie: Smielów.
18.00 TV inf. wydawniczy.
18.10 Film dok.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień.
20.05 „Spartakus” (2) — film USA, reż. Stanley Kubrick.
21.40 Czas.
22.15 100 lat stałej sceny polskiej w Łodzi.
22.45 Dt.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (30).
17.30 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron — mag. rep.
19.00 Polska Kronika Filmowa.
19.10 Pr. rozr.
19.30 Dookoła świata: Z Pa-ryża do Dakaru.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Naręczona pirata” — film franc.
23.25 Komentarz dnia.

Sobota, 10.12.

9.00 Drops oraz film „Weso-łych świąt życzę ośmiornice” (2) — prod. CSRS.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.20 Magazyn lotniczy.
11.50 Wędrowni dalekie i bli-skie: „Wiedzi roku 1900” — film dok. ang.-franc.
12.55 Telemost: Toruń — No-wosibirsk.
13.45 Teatr prozy. Leon Kruczkowski: „Kordian i cham” (cz. 2). Reż. Jan Bratkowski, wyk.: Jan Englert, Władysław Hańcza, Jerzy Zelnik i in.
14.40 Pieprz i wanilia: „Nie-znany kraj” — „Dolina Śmier-ci”.
15.25 Komedia: „Nie lubię po-niedziałku” — reż. Tadeusz Chmielewski.
17.05 Losowanie Dużego Lot-ka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Portrety: „Oskarżony” (2) — film dok. o Tadeuszu Zelenińskim-Boju.
18.35 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwie-rząt: Nowości terrarium.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-dzień.
20.05 „Przybywa jeździec” — western USA. Reż. Alan J. Pa-kula wyk.: Jane Fonda, James Caan, Jason Robards, Mark Harman.
22.00 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzieler.
22.10 Wiersze — nie wiersze — spektakl poet.-muz.
22.50 TV przegląd sportowy.
23.10 Dt.
23.20 Kino sensacji: „Król Rio” — film braz.

PROGRAM II

15.00 „Zawód — operator filmów przyrodniczych” (1) — film ang.
15.25 Spektrum.
15.40 Meandry architektury. Kolony.
16.00 Co to jest tv-sat?
16.10 „Śladami wielorybów” — film dok. ang.

16.35 Beyond 2000.
16.45 Spotkanie z...
17.05 Komedia po polsku: Przepiękstwo nie popłaca.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Godzina z...
19.30 Galeria 37 milionów: Twórczość Antoniego Zydronia.
20.00 „Ad hymnos ad cantus” — relacja z X. Festiwalu War-szawskiej Opery Kameralnej.
21.00 Male ojczyzny: Raptu-larz Szamotulski — rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Felieton.
22.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Piotr Wielki” (3 - ostat-ni) — serial USA.
22.45 Komentarz dnia.

Niedziela, 11.12.

9.00 Teleranek oraz serial kanad.: „Szwajcarscy Robinso-nowie” (11).
10.35 „Przygoda życia” (1). „Podwodna ziemia” — serial przyrod. franc.
11.30 Kraj za miastem.
12.00 Lekykon polskiej mu-zyki rozrywkowej: „R”.
12.45 „Szaleństwa Maxa” — film franc.
13.00 TV koncert życzeń.
13.45 Teatr dla dzieci. Andrzej Maleszka: „Ballada o Kasi i drzewie”.
14.25 Morze — public.
14.45 Marek Sierocki zapra-sza.
15.10 „W kamiennym kręgu” (46/47) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są lasmy: z tam-tych lat — pr. Czestogorza La-soty.
18.10 Od Picadora do Zale-szczyk.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-dzień.
20.05 „Królewskie sny” (5) — serial TP.
21.20 Sportowa niedziela — w programie PE w pilce ręcz-nej kobiet: AKS Chorzów — Iskra Partizanska.
22.20 7 dni na świecie.
22.35 „Byłem niemieckim ge-nerałem” — film dok.
23.00 Dt.

PROGRAM II

9.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.45 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny” (6) — serial TP.
11.00 Peryskop.
11.30 Koncert życzeń.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Auto-strada do nieba” (1) — serial USA.
13.10 100 pytań do...
13.40 Podróż w czasie i prze-strzeni: „Duch Azji” (2) — „Po-ranek świata” — serial ang.
14.40 Public.
15.25 Wokół górskich schro-nisk: Polonina Wetlińska.
15.45 Śpiewa Bolesław Paw-lus.
16.15 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.30 Kino-Oko: „Nurkowanie w jaskiniach” — film RFN.
17.15 Aktualności kulturalne: Krzysztof Penderecki dyryguje w Łodzi.
17.30 Bliżej świata — prze-gląd tv sat.
19.00 Wywiady Ireny Dzie-dzie — prof. Władysław Mar-kiewicz.
19.30 Moje życie, moje książ-ki — rep.
20.00 Stereo i w kolorze: Paul Badura Skoda.
21.00 Świadectwo czasów: Z Edwardem Osóbka-Morawskim.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Serce górzyste kraj-ny” (5) — serial ang.
22.35 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 12.12.

16.20 Dt.
16.25 Luz — pr. nasolat-ków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Prosty rachunek.
17.40 Echo stadionów.
18.30 Laboratorium — wy-prawa.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telespotkania.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-dzień.
20.05 Teatr TV — Arnold Weskar: „Listy miłosne na błękitnym papierze” — reż. Ma-riusz Malinowski — wyk. Zo-fia Kucówna, Henryk Macha-lica, Cezary Morawski i in.
21.30 Spory — public.
22.00 Koncert galowy z o-kazji rozpoczęcia „Dni Rosyjskiej Federacji w Polsce”.
22.50 Dt.
23.10 Język niemiecki (8).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (8).
17.30 Antena „Dwójki”.
17.45 Ojczyzna — polszczy-za — o nazwach miast wielko-polskich.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Pr. rozr.
19.00 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne — łódzkie warsztaty operowe.
20.00 Z niewielką pomocą moich przyjaciół — śpiewa Le-szek Dranicki.
20.30 Osadźmy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Joseph Con-rad” — film ang.
22.45 Komentarz dnia.

Wtorek, 13.12.

9.15 Dt.
9.40 „Ballada o Januszku” (6): „Rybałci 63” — serial TP.
10.40 Domator: Kto się może przydać.
16.00 Dt.
16.05 Dla dzieci: Tak-Tak.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cu-downa podróż” (9) — serial austr.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Awanturki” (2) — se-rial ang.
18.20 „Szaleństwa Maxa” — film franc.
18.30 Klinika zdrowego czło-wieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Public.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-dzień.
20.05 „Ballada o Januszku” (6): „Rybałci 63” — serial TP.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 Zawsze po 21. — mag. rep.
22.10 40 lat temu — dok.
22.45 Dt.
23.05 Język angielski (8).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (8).
17.30 Galerie świata: „Skarby moskiewskiego Kremla” (4): „Kremłowski Pałac Wielki”.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Wiek niepewności” (9): „Wielka korporacja” — serial dok. ang.
19.30 Kolorowy zawrót głowy — mag. nartarski.
20.00 Non stop kolor — ma-gazyn.
21.00 W cieniu historii: „Mi-sja agenta In-25” — widowisko historyczne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Krzysztofa Za-nussiego: „Rok spokojnego słoń-ca” — film polski. Wyk.: Maja Komorowska, Scott Wilson, Hanna Skarżanka, Ewa Dał-kowska, Vadim Głowna, Davis Webb, Zbigniew Zapasiewicz i inni.
23.30 Komentarz dnia.

Środa, 14.12.

9.15 Dt.
9.25 „W zęby i w serduszek” — film CSRS.
10.55 Domator.
15.50 Dt.
15.55 Losowanie Express Lot-ka i Super Lotka.
16.05 Bariery.
16.25 Scena TDC.
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia.
18.00 „Piknik country” — Mragowo '88 — Fredy Weller (USA) — fragmenty recitalu.
18.20 Dawniej niż wczoraj — archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Gra o milion.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-dzień.
20.05 „Trochę ja, trochę ty” — węg. film obycz.
21.40 Klub międzynarodowy.
22.10 TV inf. wyd.
22.30 „Ociosywanie mgły” — spotkanie z Kazimierzem Koź-niewskim.
22.45 Dt.
23.05 Język rosyjski (9).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (9).
17.30 ABC — teleturniej ję-zykowy.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Tuszyn '83” — rep.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Zwierzęta wokół nas” — „Podaj łapę”.
20.00 Mistrzowie wiolinistki — Krzysztof Jakowicz.
20.50 Od pokuty zaczyna się odrodzenie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Telewizja nocą.
22.30 Komentarz dnia.

Czwartek, 15.12.

9.15 Dt.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (3) — serial sens. ang.
10.25 Domator.
14.25 Transmisja uroczystości z okazji 40-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.
16.50 Dla młodych widzów „Kwant”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Wojskowych zabytków wczoraj i dziś.
17.55 Portrety — 24 godziny z życia Marka Kwiatkowskie-go.
18.20 Sonda — ruda żelaza.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Teraz.
19.30 Dt.
20.00 Jutro, pojutrze, za ty-dzień.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (3) — „Trefne pie-niądzo” — serial ang.
20.55 Pegaz.
21.45 Pr. rozr.
22.30 Dt.
22.50 Język francuski (9).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (9).
17.30 Rodzice i dzieci — konflikt — chłopak nie dla ciebie.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd” — Alen Arkin.
19.30 Puls.
20.00 Za kulisami — „Skrzy-piek na dachu” — frag. spekt. Teatru Muzycznego w Gdyni.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwój-ki” — Samuel Beckett — cze-tery miniatuury: „Ej, Joe” — „Trio widm” — „... jak obło-ki...” — „Noc i sny”.
23.00 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą

▲ **BARAN** (21.03—20.04) Będzieś miał przychylną sytuację. Sprawa stanie na ostrzu noża, ale, niestety, wina jest całkowicie po twojej stronie. Im szybciej tę sprawę rozwiążesz tym lepiej dla ciebie. Miłą rekompensatą będzie po-wożenie w sprawach sercowych. Nie przeceniaj jednak możliwości.

▲ **BYK** (21.04—21.05) W doskona-ly humor wprowadzą cię dowody sympatii i uwielbienia ze strony przyjaciół. Otrzymasz ciekawą pro-pozycję, perspektywę są świetne, ale twoja nowa rola nie będzie jednoznaczna. Podróż wrawdzie niedługo ale pełna wrażeń i przy-god.

▲ **BLIŹNIĘTA** (22.05—21.06) Drob-ne rodzinne kłopoty będą wyni-kiem braku szczerości. Musisz ja-koś przez tę sytuację przejść, ale brnięcie w dalsze kłamstwa za-wikła niepożądane sytuację. Tylko szczerść jest w tym przypadku rozwiązaniem. W sprawach zawo-dowych wiele może ci pomóc Waga.

▲ **RAK** (21.06—22.07) Narosło spo-ro zaległości domowych i zawo-dowych. Nie popadaj jednak w pani-kę i nie staraj się robić wszyst-kiego naraz. Musisz zrezygnować z życia towarzyskiego i wypoczyn-ku, ale tylko w najbliższym cza-sie. Pod koniec tygodnia wyjaśni się sprawa, która nie daje ci spo-koju.

▲ **LEW** (23.07—23.08) Zamiast nar-zezać weź się do dzieła. Sprawa, która cię tak przeżera, nie jest niemożliwa do wykonania. Będzie ona wymagała wysiłku i systema-tyczności. Ktoś czeka na twoje od-wiedziny i może rewanż. Nie od-kładaj tej sprawy. W domu miła atmosfera, to głównie zasługa two-jej postawy.

▲ **PANNA** (24.08—23.09) Rozdrab-niasz się i nie potrafisz zająć się najważniejszymi zadaniami, które stoją przed tobą. Masz spore szan-se zawodowe, nie lekaj się zmian, tylko one prowadzą do sukcesu. Pomyśl już o nadchodzących świe-tach, zapowiadają się hucznie. Za-szakujące wieści z daleka w kon-cu tygodnia.

▲ **WAGA** (24.09—23.10) Wyol-brzymasz znaczenie pewnej znajo-mości i przypisujesz komuś zna-łania, których nie podjął. Taka po-stawa zaprowadzi cię na manowce i będzie powodem wielkich rozczar-oowań. W pracy miła niespodzia-łka. W finansach poprawa. Pomyśl czym prędzej o zrealizowaniu jed-nej wielkiej inwestycji.

▲ **SKORPION** (23.10—22.11) Ty-dzień spokojny i relaksowy. Jed-nak w połowie tygodnia musisz zdecydowanie przeciwstawić zakusy Lwa, który pragnie zburzyć ustalony porządek. Ktoś czeka na wiadomość od ciebie, nie zaniedbuj tej sprawy. Niebawem wyjazd, bliski ale pełen atrakcji.

▲ **STRZELEC** (23.11—22.12) Pewne spotkanie spowoduje, że zdecydu-jesz się zmienić swój status. Jak dotychczas wszystko układa się po-myślnie, nie zaprzeczaj niepotrzeb-nym gadanin. Waga czeka na wyjaśnienie drobiazgu, który dla niej jest istotny. Musisz panować nad sobą i starać się pozbyć pew-nej przywary.

▲ **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01) Przy-darzą się okoliczności które wy-wołają twoje zniechęcenie. Staraj się jednak opanować i tego dnia przejmować się drobiazgi. Pomyśl raczej o finale całej sprawy. Ktoś mity spod znaku Barana ode-zwie się do ciebie. Nie ponadaj z tego powodu w zbytnią euforię, ale...

▲ **WODNIK** (21.01—20.02) Dni przepiękne niespodziankami i pra-cą. Kilka spotkań z tego dnia nie-spodziewane i cenna ona będzie najbardziej udane. Wyraz uczucia ze strony Blizniat. Staraj się pa-miętać o wcześniejszych podjętych deklaracjach. Nie możesz sobie po-zwolić w sprawach zawodowych na odłożenie czegośkolwiek na później.

▲ **RYBY** (21.02—20.03) Przybędzie ci w tym tygodniu obowiązków, ale też i satysfakcji. Staraj się nie popadać w żadne konflikty w pra-cy. Nie ci z tego nie otrzydzie, a będzie tylko powodem zderzenia-wania i napięć. Pamiętaj też w sprawach serca, by sentymenty nie górowały nad zdrowym rozsądkiem.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, telex 678264 REDA. GŁÓWNE KOLEGIUM: Witold Podgórnyc (red. nac.), Zdzisław Paderewski (sekret. red.), Agnieszka Szydłowska (z-ca sekret. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kłodzieński (fotoreporter), Maria Kuncajtis, Zygmunt Łuszczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.). Maria Samborska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sekret. red. 241-46, z-ca sekret. red. 241-45, odbiorniki 241-74, 241-75, 241-76, 241-77, 241-78, 241-79, 241-80, 241-81, 241-82, 241-83, 241-84, 241-85, 241-86, 241-87, 241-88, 241-89, 241-90, 241-91, 241-92, 241-93, 241-94, 241-95, 241-96, 241-97, 241-98, 241-99, 241-100, 241-101, 241-102, 241-103, 241-104, 241-105, 241-106, 241-107, 241-108, 241-109, 241-110, 241-111, 241-112, 241-113, 241-114, 241-115, 241-116, 241-117, 241-118, 241-119, 241-120, 241-121, 241-122, 241-123, 241-124, 241-125, 241-126, 241-127, 241-128, 241-129, 241-130, 241-131, 241-132, 241-133, 241-134, 241-135, 241-136, 241-137, 241-138, 241-139, 241-140, 241-141, 241-142, 241-143, 241-144, 241-145, 241-146, 241-147, 241-148, 241-149, 241-150, 241-151, 241-152, 241-153, 241-154, 241-155, 241-156, 241-157, 241-158, 241-159, 241-160, 241-161, 241-162, 241-163, 241-164, 241-165, 241-166, 241-167, 241-168, 241-169, 241-170, 241-171, 241-172, 241-173, 241-174, 241-175, 241-176, 241-177, 241-178, 241-179, 241-180, 241-181, 241-182, 241-183, 241-184, 241-185, 241-186, 241-187, 241-188, 241-189, 241-190, 241-191, 241-192, 241-193, 241-194, 241-195, 241-196, 241-197, 241-198, 241-199, 241-200, 241-201, 241-202, 241-203, 241-204, 241-205, 241-206, 241-207, 241-208, 241-209, 241-210, 241-211, 241-212, 241-213, 241-214, 241-215, 241-216, 241-217, 241-218, 241-219, 241-220, 241-221, 241-222, 241-223, 241-224, 241-225, 241-226, 241-227, 241-228, 241-229, 241-230, 241-231, 241-232, 241-233, 241-234, 241-235, 241-236, 241-237, 241-238, 241-239, 241-240, 241-241, 241-242, 241-243, 241-244, 241-245, 241-246, 241-247, 241-248, 241-249, 241-250, 241-251, 241-252, 241-253, 241-254, 241-255, 241-256, 241-257, 241-258, 241-259, 241-260, 241-261, 241-262, 241-263, 241-264, 241-265, 241-266, 241-267, 241-268, 241-269, 241-270, 241-271, 241-272, 241-273, 241-274, 241-275, 241-276, 241-277, 241-278, 241-279, 241-280, 241-281, 241-282, 241-283, 241-284, 241-285, 241-286, 241-287, 241-288, 241-289, 241-290, 241-291, 241-292, 241-293, 241-294, 241-295, 241-296, 241-297, 241-298, 241-299, 241-300, 241-301, 241-302, 241-303, 241-304, 241-305, 241-306, 241-307, 241-308, 241-309, 241-310, 241-311, 241-312, 241-313, 241-314, 241-315, 241-316, 241-317, 241-318, 241-319, 241-320, 241-321, 241-322, 241-323, 241-324, 241-325, 241-326, 241-327, 241-328, 241-329, 241-330, 241-331, 241-332, 241-333, 241-334, 241-335, 241-336, 241-337, 241-338, 241-339, 241-340, 241-341, 241-342, 241-343, 241-344, 241-345, 241-346, 241-347, 241-348, 241-349, 241-350, 241-351, 241-352, 241-353, 241-354, 241-355, 241-356, 241-357, 241-358, 241-359, 241-360, 241-361, 241-362, 241-363, 241-364, 241-365, 241-366, 241-367, 241-368, 241-369, 241-370, 241-371, 241-372, 241-373, 241-374, 241-375, 241-376, 241-377, 241-378, 241-379, 241-380, 241-381, 241-382, 241-383, 241-384, 241-385, 241-386, 241-387, 241-388, 241-389, 241-390, 241-391, 241-392, 241-393, 241-394, 241-395, 241-396, 241-397, 241-398, 241-399, 241-400, 241-401, 241-402, 241-403, 241-404, 241-405, 241-406, 241-407, 241-408, 241-409, 241-410, 241-411, 241-412, 241-413, 241-414, 241-415, 241-416, 241-417, 241-418, 241-419, 241-420, 241-421, 241-422, 241-423, 241-424, 241-425, 241-426, 241-427, 241-428, 241-429, 241-430, 241-431, 241-432, 241-433, 241-434, 241-435, 241-436, 241-437, 241-438, 241-439, 241-440, 241-441, 241-442, 241-443, 241-444, 241-445, 241-446, 241-447, 241-448, 241-449, 241-450, 241-451, 241-452, 241-453, 241-454, 241-455, 241-456, 241-457, 241-458, 241-459, 241-460, 241-461, 241-462, 241-463, 241-464, 241-465, 241-466, 241-467, 241-468, 241-469, 241-470, 241-471, 241-472, 241-473, 241-474, 241-475, 241-476, 241-477, 241-478, 241-479, 241-480, 241-481, 241-482, 241-483, 241-484, 241-485, 241-486, 241-487, 241-488, 241-489, 241-490, 241-491, 241-492, 241-493, 241-494, 241-495, 241-496, 241-497, 241-498, 241-499, 241-500, 241-501, 241-502, 241-503, 241-504, 241-505, 241-506, 241-507, 241-508, 241-509, 241-510, 241-511, 241-512, 241-513, 241-514, 241-515, 241-516, 241-517, 241-518, 241-519, 241-520, 241-521, 241-522, 241-523, 241-524, 241-525, 241-526, 241-527, 241-528, 241-529, 241-530, 241-531, 241-532, 241-533, 241-534, 241-535, 241-536, 241-537, 241-538, 241-539, 241-540, 241-541, 241-542, 241-543, 241-544, 241-545, 241-546, 241-547, 241-548, 241-549, 241-550, 241-551, 241-552, 241-553, 241-554, 241-555, 241-556, 241-557, 241-558, 241-559, 241-560, 241-561, 241-562, 241-563, 241-564, 241-565, 241-566, 241-567, 241-568, 241-569, 241-570, 241-571, 241-572, 241-573, 241-574, 241-575, 241-576, 241-577, 241-578, 241-579, 241-580, 241-581, 241-582, 241-583, 241-584, 241-585, 241-586, 241-587, 241-588, 241-589, 241-590, 241-

MF

magazyn
firmowy

Grudzień inaczej

Dobiega końca rok 1988, kończy się też prezentacja nazw wziętych z indyjskiego kalendarza. U północnoamerykańskich Indian rok kończy się tak, jak się zaczął. Grudzień, to Miesiąc W którym Śnieg Przedostaje Się do Tipi. Znamy domy, do których (mimo że konstrukcja jest inna od indyjskich tipi) śnieg się także przedostaje. Przypominamy gospodarzom domów o cięższych na nich obowiązkach: ustawiania brakujących na klatkach schodowych szyb i uszczelnienia drzwi. Jeszcze nie jest za późno.

Można bez nycia

Kilka lat temu jeden z naszych agentów walczył na tych łamach o to, żeby fryzjerki w „Cuprum” strzygły na sucho. Walczył bezskutecznie. Ale oto w andrzejkowy poranek można się było strzyć bez wody i szamponu. Inny agent „MF” spytał sympatyczną panią, czy teraz to już tak zawsze będzie na sucho, ale w odpowiedzi usłyszał: — Skądże znowu. To tylko dzisiaj, bo rura pękła. Na szczęście nasz człowiek zdążył ostrzyć się na sucho, zanim Panowie (przez duże p) hydraulicy zdołali uporać się z awarią. Wysiłnik „MF” zaoszczędził kilkadziesiąt złotych przeznaczając je na fundusz rozwoju spółdzielczości.

d i ewczy na firmowa



Izabella Czepello, uczennica LO w Legnicy.

Fot. Jacek Bieńkowski

Różgi

W miniony wtorek Święty Mikołaj odwiedził redakcję „MF”, w

podśluchane

(w lubińskim mieszkaniu państwa Beaty i Jerzego G.):

6-letni Marek zwraca się do mamy: — Mamusiu, czy bajki zawsze zaczynają się od słów: „Dawno, bardzo dawno temu”? — Nie, syneczku. Często zaczynają się: „Kochana Beatiu, muszę dziś zostać w pracy dłużej”.

której zostawił worek z lakociami i dwie różgi (do odbioru u nas), które polecił wręczyć handlowcom. Jedną dowcipnym

dostawcom z legnickiego WPHW, którzy przez cały poniedziałek (5 grudnia, żeby nie było wątpliwości) wozili towar do sklepu papierniczo-zabawkarskiego przy ulicy Wjazdowej. Drugą różgę, Św. Mikołaj polecił wręczyć pewnemu panu, który w pobliskim sklepie Centralnej Składnicy Harcerskiej, odmówił innemu panu (stałemu czytelnikowi „MF”) sprzedaż nart dla dzieci w cenie 3.100 zł za komplet. Z przyjemnością wręczymy zainteresowanym obydwie różgi, póki jeszcze świeże i dobrze toją...

Obserwatorium gastronomiczne

W poprzednim odcinku „Obserwatorium” opisyaliśmy naszą przygodę z oszukującym kelnerem w restauracji „Piast” w Legnicy. Minał zaledwie tydzień, a już mamy następną historyjkę z „Piastem” związana. W czwartek, 1 grudnia, jeden z naszych bliskich współpracowników (ten sam, który zdemaskował kelnera) ponownie odwiedził restaurację. Po wypiciu dwóch piw i stwierdzeniu, że opisywany przez nas kelner numer jedenaście już tam nie pracuje, postanowił lokal opuścić. Było to jednak bardzo trudne. Okazało się bowiem, że w szatni wcielo kurtkę naszego współpracownika kurtka nie była taka pachowa, produkcji RFN, na dodatek nowa). Interwencje u kierownika restauracji nie nie pomogły. Najpierw próbowano wmówić naszemu współpracownikowi, że przyszedł w swetrze, później (miał przecież numerki) wciśnięto mu jakąś szmatę. W końcu przyjechał funkcjonariusz RUSW i oni będą załatwiać się tą sprawą.

W związku z opisanym wydarzeniem jesteśmy zmuszeni ostrzec Czytelników

przed odwiedzaniem (mimo dobrej kuchni) legnickiej restauracji „Piast”. Szczególnie zima. Jeśli się mimo wszystko ktoś na odwiedziny zdecyduje, to najlepiej aby na tę wizytę u brał się w jakas starą, nie nie warta kufajkę.

Mieszkańcy Chojnowa mają dobre. Młasto to niewielkie, a ma aż trzy piwiarnie. (Przeliczając liczbę mieszkańców wynika że w Legnicy piwiarni powinno być przynajmniej dwadzieścia kilka). Jawniejszym jedną z nich — Karczme Piwna „Zagłoba” (PSS „Sopotem” Złotoryi, oddział w Chojnowie). Czepiuc się tam piwo wrocławskie markowe” (137,50 — 0,5 l). Piwo to nadaje się do picia, a że piwiarnia jest urządzona dosyć gustownie polecamy ją wszystkim przybyszom (mieszkańcom Chojnowa chyba nie trzeba sadzać po naniucym w niej tłoku, tej polecać). „Zagłoba” otrzymuje od nas 4 punkty.

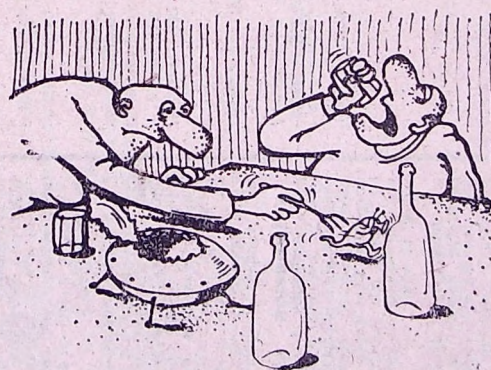
PS. O ile nam, z lektury „Potopu”, wiadomo, Zagłoba piwa nie pijał. A swoją drogą: karczma piwna — to określenie zdecydowanie na wyrost.

Wyhodowali specjalną rasę?

Od dłuższego czasu nie sposób kupić w legnickich sklepach serka homogenizowanego bezsmakowego. Taki serek jest, owszem — w Lubinie i Złotoryi, a w Legnicy nie. Wyparł go serek homogenizowany o smaku waniliowym. Serek waniliowy jest oczywiście

odpowiednio droższy — a poza tym nie wszyscy przepadają za zapachem i smakiem wanilii. Proponujemy więc legnickiej mleczarni, aby wróciła do produkcji zwykłego sera. Chyba że dostarczyć mleka w ramach reformy przedstawili się już na produkcję mleka o smaku waniliowym? Jeśli tak — to kładziemy uszy po sobie, a krowy-przodownikowi wpisujemy do naszej księgi rekordów.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazański

Z pocztu do „MF”

● Czy mogę pojechać do ZSRR w dzinsach z „Elpo”? (Alojzy G. Kunice).

— Oczywiście, że może pan, ale pod warunkiem, że to będą „Lee” albo „Wranglery”. Lepiej idą.

● Kupiłam we Wrocławiu buty dla mojego syna. Ale jemu nie odpowiada kolor popielaty. Co robić? (Małgorzata M. Legnica).

— Proszę natychmiast podać swój adres dokładny. Będę miał wreszcie w czym chodzić.

● We Wrocławiu dziewczyny umawiają się ze swoimi chłopakami pod pomnikiem Fredry. Czy mógłby pan podpowiedzieć jakieś takie miejsce w Legnicy. (Jolanta D. Legnica).

— Czekam pod fontanną w parku.

● Od dłuższego czasu nie jem i wcale nie od czuwać głodu. Czy to jest niebezpieczne? (Waldemar G. Polkowice).

— Nie. Zwłaszcza dla pańskiego portfela.

POZIOMO: 1) kawałek chleba, 9) przy pasie strażaka, 10) ziemie nadmorskie, 11) cichy szmer, szum, 12) nie dba o swoje wygodę, 13) mul, 16) z niego prof. Tolpa wytwarza swój preparat, 18) folder, 22) kubyn sosny, wlecznie zieleny, 24) poznanski miesiecznik społeczno-kulturalny, 25) pomysł, zamiar, 26) blask odbity.

PIONOWO: 2) imię męskie, 3) nad jeziorem Skiertag, 4) dokument określający własność wyrobu, 5) upał, 6) nieograniczona płaszczyzna, 7) wynik, 8) poddruk, 13) targowisko, 14) w poniedziałek wielkanocny w Krakowie 17) może być słoneczny, 18) ssaka, 19) końskie żarcie, 20) gra w karty, 21) w banku niejeden, 23) w maszynie niejeden.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 47 POZIO MO: źródło, bariera, szkopol, ostroga, kowalik, wiano, etap, Osetnica, koks, zbiór, amnezja, szparag. PIONOWO: rekaw, dipol, obłok, bratanek, reformator, haracz, ssak, owies, agnat, pstrąg, obład, Eleni, nosze, „Cezas”, klep.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: STANISŁAW JAROSZ, ul. Orla 72/10, 59-300 Lubin; PRZEMYSŁAW DEMCZUK, ul. Skalniaków 29/5, 59-320 Polkowice; PIOTR MAKSYMIAK, ul. Krynicka 14/21, 50-555 Wrocław. NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 47 czekamy do 17 grudnia br.

MF bliżej natury



Krzyżówka

